Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 132 | Kraków, sobota 11 czerwca 1927 | Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50

Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.6[illegible]

Wzrost bierności bilansu handlowego

Za kwiecień br. nasz bilans handlowy zamknął się nadwyżką przywozu nad wywozem w wysokości 28 miljonów zł. w złocie. Był to pierwszy miesiąc bierności bilansu, zapowiadany już w poprzednich miesiącach coraz zmniejszającą się nadwyżką. która w czasie wysokiej konjunktury — gdy odbywał się masowy wywóz węgla a potem zboża — wykazywała dziesiątki miljonów nadwyżki.

Bierny bilans handlowy w kwietniu obudził czujność opinji i pobudził rząd do kroków przeciwdziałających. Rzecz jasna, że opinja publiczna przez swój organ: prasę nie robiła alarmów, szkodliwych tembardziej w czasie rokowań o pożyczkę zagraniczną. Rząd ze swej strony zapowiedział pewne zarządzenia, w pierwszym rzędzie ograniczenie przywozu artykułów zbytku. Co się z tą zapowiedzią stało, nie wiemy; o zarządzeniach prowadzących do celu nie słychać. Natomiast nic nie zrobiono, bo nie można było zrobić, z głównem źródłem niedoboru, którem jest przywóz zboża i mąki. Tego źródła nie można było zamknąć, gdyż ludność chleb mieć musi, a nie mając go krajowego pochodzenia, musi go otrzymywać — potrwa to do nowych zbiorów — z zagranicy.

Ta zmora, ciążąca na naszym bilansie handlowym, ujawniła się z większą jeszcze siłą w maju. Niema dotychczas dokładnych cyfr z naszego bilansu handlowego w maju, ale na podstawie istniejących danych wyliczono, że deficyt wyniesie conajmniej 30 miljonów zł. w złocie w każdym razie więcej niż w kwietniu.

Ta rosnąca bierność kryje w sobie pewne niebezpieczeństwo dla stałości naszej waluty. To, na co się u zagranicy zadłużamy względnie co musimy jej płacić za sprowadzaną nadwyżkę towarów, może być pokryte tylko z jednego źródła: z zapasu walut banku polskiego. Każde nadszarpnięcie tego zapasu może wywołać wahania w kursie złotego, czego mamy smutny przykład w niedawnej przeszłości. Walka o zapas walut, o którą teraz toczyła się polemika między Wład. Grabskim a prezesem banku polskiego p. Karpińskim, jest walką o utrzymanie kursu złotego, który mimo rocznej blisko stabilizacji nie może przestać być największą troską rządu.

Staje się wobec tego jasnem, że sprawa bierności bilansu handlowego stała się dla nas zagadnieniem o pierwszorzędnem znaczeniu. Nie wystarczy, naszem zdaniem, powoływanie się na to, że przecież rząd przeznacza lwią część pożyczki zagranicznej na fundusz stabilizacyjny i stąd złoty będzie miał silne oparcie. Suma 30 czy nawet 50 miljonów dolarów nie jest znowu tak wielką, aby mogła dźwigać na sobie miesięczny deficyt handlowy we wzrastających kwotach, która np. za maj wynosi 30 miljonów zł. w złocie: 51'3 miljonów zł. obiegowych = około 6 miljonów dolarów. A kto dziś potrafi obliczyć, jakiemi kwotami zaciąży przywóz zboża na bilansie w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu, kiedy ten przywóz wzrośnie wobec naturalnego ubytku w krajowych, choćby ukrywanych dotąd zapasach?

Dwa miesiące biernego bilansu handlowego nie wywarły dotąd złych skutków ani na zapas walut banku polskiego ani na kurs naszej waluty. Jest to okres zbyt krótki na ujawnienie się tych skutków, a los tych dwóch arcyważnych rzeczy był też zabezpieczony nadzieją, która się też urzeczywistniła na otrzymanie pożyczki zagranicznej. Z tego łagodnego przebiegu dwumiesięcznej bierności bilansu nie można jednak wysnuwać optymistycznych nadziei na przyszłość; przeciwnie — trzeba przeciwdziałać tej klęsce i to środkami radykalnemi. Ponieważ o restrykcji przywozu zboża i mąki poważnie mówić nie można, więc restrykcja musi być zastosowana w innych dziedzinach, których u nas jest niemało.

Są wprawdzie przeszkody w ograniczeniu przywozu np. jedwabiu, pomarańcz czy sardynek: traktaty handlowe, obowiązujące nas do przywozu pewnego kontyngentu tych towarów. Od czego jednak istnieje droga układów? Czy Polska jest — mimo włoskiej pożyczki tytoniowej, jako przykład — tak zależna w swych poczynaniach handlowych, że nie potrafi na normalnej drodze układów zmienić tego przymus kontyngentowego na odpowiadający jej możliwościom? W tym kierunku powinien rząd poprowadzić swe prace, jeżeli nie chce, aby bilans handlowy w dalszych miesiącach przybrał naprawdę niepokojące oblicze.

Do kobiet o spółdzielczości

(12 CZERWCA „DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI")

Zdawałoby się, iż nie czas na radosne uroczystości, gdy nędza gnębi szerokie rzesze ludu pracującego, gdy panuje bezrobocie, a drożyzna doszła do niebywałych granic...

Najczęściej w tej ciężkiej niedoli — beznadziejne narzekania na krzywdę i niedolę. Opanowuje nas bezradny gniew i rozpacz, uległość przed smutną rzeczywistością. Jesteśmy niezdolne do skutecznej samoobrony...

W trudnym czasie obecnym więcej, niż kiedyindziej potrzeba nam otuchy, ufności we własne siły i zgodnej współpracy. Trzeba nam pewności, **że nadejście lepszego Jutra od nas tylko zależy,** od naszej świadomości i solidarnej, wytrwałej pracy; zależeć będzie, jak prędko, my, kobiety, uświadomimy sobie, że spółdzielczość jest tym ruchem, tą organizacją, która właśnie skutecznie walczy o poprawę tej naszej dzisiejszej niedoli... **Więc na czasie jest to nasze Święto Spółdzielcze,** które ma na celu umożliwić nam własną współpracą dojście do lepszych warunków bytowania.

Tego święta nie powinniśmy traktować, jako dzień odpoczynku. To święto powinniśmy traktować jako dzień radosnej pracy, jako moment, w którym należy **zwiększać szeregi spółdzielcze** liczną współpracą kobiety.

Organizacja spółdzielcza ma za zadanie ochronienie naszego, ciężko zapracowanego grosza przed wyzyskiem pośrednika. Organizacja spółdzielcza spożywców w pierwszym rzędzie ma za zadanie dostarczyć to wszystko, czego w każdem gospodarstwie potrzebujemy. A za te dostawy płacimy nie prywatnemu kupcowi, lecz własnej organizacji, która dobrze prowadzona, nietylko nam daje dobry towar, rzetelnie odważony i odmierzony, ale również zwrot od zakupów w końcu roku.

Najważniejsze jednak, że tam, gdzie kobiety popierają swoją spółdzielnię i same biorą żywy udział w pracach — spółdzielnia staje się tą organizacją, która może pomóc nam **wychowywać dzieci nasze,** a przedewszystkiem ratować je na zdrowiu przez organizowanie opieki społecznej, opartej na samopomocy itd. Ten grosz, który zgarnia prywatny kupiec, ten nasz grosz, który mu oddajemy nietyle za towar, ile za fatygę, bogaci kupca, robi z niego wkońcu bogacza, a z nas nędzarzy... którym wolno podziwić jego bogactwo.

To nie wszystko! Powinniśmy wiedzieć, że wysiłek o większy zarobek naszych mężów, ojców i braci jest w dzisiejszych warunkach w dużej mierze ułudą, gdyż z tych podwyżek nie my mamy korzystać, lecz kupiec-pośrednik, dostarczający nam niezbędnych artykułów. Szczególniej u nas w Polsce pośrednik każe sobie dużo płacić. Nie uwierzycie chyba, jeżeli powiem Wam, iż gdy włościanin dostanie 100 złotych za zboże to my za chleb z tego zboża mamy płacić 220 złotych; te 120 złotych w dużej części płacimy nie za wyrób chleba, lecz za fatygę kupcowi pośrednikowi.

Ze względu na brak miejsca ograniczyć się nam wypadnie tylko do stwierdzenia, iż gdyby ruch spółdzielczy walczył tylko o zniesienie prywatnego pośrednictwa w handlu, to i tak jest to organizacja, w istnieniu i rozwoju której **jest przedewszystkiem zainteresowana kobieta** — matka, gospodyni i człowiek pracy.

Tym swoim zadaniom spółdzielnia sprosta tylko wówczas, gdy ją kobieta poprze — przez zakupy nawet najmniejszej ilości produktów.

Popierając spółdzielnię, dbamy o swoją rodzinę, o swoje dobro, bronimy swój zarobek przed rabunkiem kupców. Jeżeli więc kobieta dba o swoją rodzinę, o lepszą swoją i rodziny przyszłość — musi dbać i o spółdzielnię.

Lepsze warunki naszego bytowania nie dadzą się urzeczywistnić bez ruchu spółdzielczego. Ruch ten jest niezawodną formą skutecznej samoobrony kobiety przed gnębiącą ją na różne sposoby niedolą. To też każda kobieta pracująca powinna się stać czynną członkinią spółdzielni.

Ruch spółdzielczy przytem żąda od nas właściwie niewiele — należenia do spółdzielni i popierania jej tylko przez dokonywanie codziennych, najdrobniejszych nawet zakupów, oraz jednanie nowych członków dla ruchu spółdzielczego.

STARANIEM OKR PPS, RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I TUR W KRAKOWIE

odbędzie się

w niedzielę 12 czerwca 1927 o godz. 11 przedpoł. w Teatrze im. J. Słowackiego

Uroczysta Akademja

ku czci

Juljusza Słowackiego

PROGRAM:

1. **Michał Świerzyński:** „Marsz żałobny na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do Krakowa — wykona **Orkiestra Robotnicza,** pod kierunkiem kapelmistrza W. Karasia.
2. Słowo wstępne — wygłosi **poseł tow. dr. Zygmunt Marek.**
3. a) **Władysław Żeleński:** „Chór Rycerzy" — z „Goplany".
   b) **Surzyński:** „Chór Harfiarzy" z „Lilli Wenedy" — odśpiewa Chór „Lutni Robotniczej". Przy fortepjanie p. P. Mastela. — Dyrygent B. Wolniewicz.
4. **„Juljusz Słowacki, Duch — wieczny rewolucjonista"** — odczyt Red. tow. **Emila Haeckera.**
5. **Stanisław Lipski:** „Baranki moje..." do słów J. Słowackiego, w opracowaniu W. Karasia, wykona kwintet **Orkiestry Robotniczej.**
6. **Juljusz Słowacki:** „Testament mój" i „Pogrzeb kapitana Mayznera" — wygłosi p. **Artur Socha,** art. dram.
7. a) **Jan Karłowicz:** „Skąd pierwsze gwiazdy..."
   b) **Stanisław Lipski:** „Pójdziemy razem", „Piosnka dziewczyny kozackiej..." do słów J. Słowackiego, odśpiewa p. M. Chmielowa. Przy fortepjanie p. P. **Mastela.**
8. **Zygmunt Noskowski:** „Polonez elegijny", wykona **„Orkiestra Robotnicza"** pod kierownictwem kapelmistrza W. Karasia.

Ceny miejsc wraz z garderobą od 50 gr. do 2 zł. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu Sekretarjatu OKR przy ul. Dunajewskiego 5, codziennie od godziny 6—8 wieczór, zaś w dniu Akademji przy kasie teatralnej.

Chmury nad Bałkanem

Europejska beczka prochu, jaką jest Bałkan, znowu dymi i grozi wybuchem. Z tego zapowietrzonego kąta wyszło niejedno nieszczęście, ostatnie największe — wojna światowa. I teraz znowu od pewnego czasu dochodzą stamtąd niepokojące wieści, wynikłe na tle rywalizacji a raczej nahalności pewnych państw, dążących choćby przez morze krwi do rozszerzenia swego stanu posiadania.

Jak przed wojną światową Rosja carska była główną przyczyną niepokojów wychodzących z Bałkanu, jej dążenie do opanowania Konstantynopola i rywalizacja z Austro - Węgrami, tak obecnie w miejsce Rosji weszły faszystowskie Włochy jako element wywołujący wciąż przesilenia natury bynajmniej nie lokalnej. Włochy, uzyskawszy w wojnie światowej więcej niż swym udziałem zasłużyły, opanowawszy Adrjatyk i rozbiwszy stuletniego wroga: państwo Habsburgów, dążą do rozszerzenia swej ojczyzny dla pomieszczenia swego nadmiaru ludności. Plany kolonizacji północnej Afryki, które mogą być urzeczywistnione tylko kosztem Francji, są narazie z powodu słabości militarnej nietęgich jako żołnierze Włochów niezniszczalne i dlatego Mussolini zwrócił swą politykę na Bałkan jako przedstawiający mniejszą siłę oporu, tembardziej że istniejące tam państwa i państewka ciągle są ze sobą na stopie wojennej.

Największą przeszkodę w zrealizowaniu swych planów mają Włochy w Jugosławji. Państwo to 15 miljonowe o dzielnej i pracowitej ludności, wyrosłe z wojny i nasycone, ma interes w utrzymaniu swego stanu posiadania nad Adrjatykiem przez utrzymanie się przy Dalmacji i Czarnogórze, oraz drugi interes w uzyskaniu okna na morze Śródziemne, co da się urzeczywistnić przez porozumienie z Grecją co do wolnego portu w Salonikach. Włochy dążą natomiast do osłabienia Jugosławji, gdyż przydałaby się im Dalmacja dla zupełnego opanowania obu brzegów Adrjatyku, a pozatem Jugosławja nie nadaje się ani do kolonizacji ani do eksploatacji.

Na tem tle od dłuższego czasu toczy się walka, narazie dyplomatyczna. Włochy, postępując za wzorem danym przez Anglję, wzięły się do polityki okrążenia, która w zupełności się powiodła. Włochy poddały swemu wpływowi Albanję aż do zupełnego jej opanowania, zawarły sojusze z Rumunją i Węgrami, kokietują z Bułgarją i Grecją — pierścień naokoło Jugosławji zaciska się. Rozumie się, że ta nie przygląda się bezczynnie przygotowaniom do swej zguby. Jugosławja opiera się na Francji jako tem mocarstwie, które w przyszłości musi dojść do porachunku z Włochami, a tymczasem los szczęśliwy pracuje trochę dla niej, niwecząc robotę Mussoliniego.

Dwa wydarzenia w ostatnich dniach nadają stosunkom na Bałkanie tło: zerwanie między Jugosławją i Albanją, oraz zmiana rządu i systemu w Rumunji. Pierwsze zdarzenie, napozór nieznaczne, ma jednak bliższe znaczenie jako pośrednie zamącenie i bez tego niejasnych stosunków między Jugosławją a Włochami. Zerwanie spowodowane zostało drobnym incydentem: aresztowaniem funkcjonarjusza poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie pod zarzutem szpiegostwa. Można wątpić, czy rząd albański zrobił to z własnej inicjatywy; raczej można przyjąć, że inspiracja wyszła od posła włoskiego jako faktycznego kierownika polityki albańskiej, a Achmed bej Zogu czy jego rząd był tylko narzędziem do wykonania tego zarządzenia. Zerwanie to przecież wywarło wrażenie, co wynika choćby z szerokiego traktowania go przez prasę włoską i francuską. Wprawdzie w Rzymie piszą — rozumie się pod komendą faszystowską — że sprawa ta właściwie Włoch nie obchodzi, gdyż Albanja jest niezawisłem państwem i sama reguluje swe stosunki z sąsiadami, jednakowoż z ducha znanych a jeszcze więcej z tajnych artykułów traktatu w Tiranie wiadomo, że rząd albański nie robi ani jednego kroku bez zgody Rzymu i dlatego wszelkie zapewnienia o bezinteresowności Włoch należy przyjąć z temsamem niedowierzaniem, na jakie zasługują wszystkie zapewnienia rządu faszystowskiego.

O ile zajścia jugosłowiańsko - albańskie nie pozwalają jeszcze na wyrobienie sobie jasnego obrazu o dalszym rozwoju wypadków w tej części Bałkanu, to zajścia w Rumunji można już teraz określić jako klęskę polityki włoskiej. Z inicjatywy króla Fedynanda, którego dni są policzone, musiał ustąpić rząd generała Averescu, którego miejsce zajął narzucony przez króla rząd Stirbeya, nazywający się bezpartyjnym. O tej bezpartyjności można sobie wyrobić zdanie na podstawie faktu, że Stirbey jest szwagrem Bratianu, tego rywala Averescu. Można więc powiedzieć, że Stirbey ma za zadanie przeprowadzić wybory w ten sposób, aby przygotować większość dla przyszłego rządu swego szwagra Bratianu.

Ostatecznie zmianę rządu możnaby uważać za wewnętrzną sprawę Rumunji, tembardziej, że upadek Averescu jest notorycznie dziełem królowej Marji, która za pośrednictwem swego — powiedzmy — przyjaciela (Stirbeya nazywają „rumuńskim Rasputinem") dąży do zapewnienia sobie rejencji na wypadek śmierci króla. Zmiana rządu ma jednak i znaczenie polityczne z tego względu, że Averescu był tym, który za cenę uznania przez Włochy posiadania Bessarabji zawarł z nimi sojusz, będący jednem ogniwem w łańcuchu, którym Mussolini otacza Jugosławję.

Nowy rząd rumuński niema zamiaru kontynuować polityki swego poprzednika. Jego dążeniem jest powrót do starej koncepcji polityki rumuńskiej, polegającej na szukaniu oparcia o Francję. Ponieważ — jak już niejednokotnie pisaliśmy — między Włochami a Francją panuje cicha a niemniej silna rywalizacja, takie przejście Rumunji z obozu włoskiego do francuskiego oznacza klęskę polityki Włoch, której następstwa wobec awanturniczości tej polityki dziś nikt przewidzieć nie jest w stanie.

Pewne tylko jest, że za kulisami prowadzi się wielką grę. Na zewnątrz wszystko przedstawia się składnie i ładnie; istnieją ententy, sojusze, traktaty, konferencje międzynarodowe, a równocześnie w mrokach gabinetów dyplomatycznych robi się pociągnięcia i kontrpociągnięcia, gra się losem miljonów ludzi i państw z tąsamą bezceremonjalnością, z jaką się grało przed 1914 r. Z jakiej strony wypadnie najbliższy piorun, który wznieci pożar, kto dziś może powiedzieć? W każdym razie historja daje pewne wskazówki: wszystkie wojny europejskie ostatnich 50 lat, po wojnie niemiecko - francuskiej w 1870/71, miały swój początek i źródło na Bałkanie.

ARKADJUSZ AWIERCZENKO

ZAWODY

(z rosyjskiego przełożyła H. P.)

I.

Jeśli ktokolwiek z was odwiedzi kiedy finlandzkie wybrzeże Bałtyku i natrafi tam na wioskę Merrikjarvi (Finlandczycy uważają ją za miasto), to niechaj nigdy nie wymienia tam mego nazwiska.

Nazwisko „Arkadjusz Awierczenko" mieszkańcy tej wioski (miasta?) potraktują bez należnego szacunku, ba — gotowi nawet zakląć.

* * *

Nie wątpię, iż sporną kwestję, czy Merrikjarvi zaliczyć do rzędu miast czy też wiosek, potomni rozstrzygną na mą korzyść...

Finlandczycy mają wprost manję wielkości. Błahostką dla nich jest z wioski uczynić miasto. Robią to całkiem poprostu: przeciągają druty telefoniczne między domostwem wójta i plebanją i miejsce to zwą odtąd szumnie miastem, zaś drut — siecią telefoniczną.

Z taką samą prostotą, niezrozumiałą wprost dla Rosjanina, stwarzają publiczne biblioteki.

Przyjezdny letnik kończy gdzieś w polu książkę, następnie przegląda gazety, które miał w kieszeni. Po przeczytaniu, dzięki wrodzonemu lenistwu, aby uniknąć podwójnego bagażu (książka w ręce i książka w głowie) — ciska i książkę i gazety na ziemię i wraca do domu.

Porzucone skarby znajdują Finlandczycy. Natychmiast zaczyna się praca: dokoła książki i gazet wznoszą ściany, od góry pokrywają dachem, z boku nad drzwiami piszą: „publiczna biblioteka miasta (wioski?!!) Merrikjarvi" — i w najbliższą niedzielę cała ludność ćmi już fajki w tej dziwnej instytucji.

Nie wiedziałem z początku nic o istnieniu Merrikjarvi, ponieważ byłem na wywczasach w odległej o trzydzieści wiorst wiosce Kuomiaki.

Byliśmy tam we dwoje: ja i maleńki mój jacht, na którym zrzadka odbywałem niedalekie przejażdżki.

W trzy dni po przyjeździe do Kuomiak dowiedziałem się, że niepoprawni Finlandczycy nazwali miejsce, gdzie stał mój jacht — „Jacht-Klubem", a mnie — prezesem klubu.

Godność to była wielce zaszczytna, jednakże całkiem niezasłużona, to też początkowo chciałem odmówić przyjęcia. Po namyśle jednak przyszedłem do przekonania, że — jeśli zwykły drut nazywają tu siecią, to dlaczego ja, skromny pisarz, nie mógłbym zostać prezesem?

Bądź jak bądź, sława o jacht klubie w Kuomiakach i o mnie, jako o jego prezesie rozniosła się szeroko po okolicy i dotarła aż do nieszczęsnego Merrikjarvi.

A jednak nie poczuwam się do żadnej winy — oni pierwsi przecież zaczęli...

—ooo—

II.

Pewnego dnia otrzymałem na urzędowym blankiecie list tej treści:

Merrikjarwińskie Towarzystwo popierania sportu i rozwoju fizycznego.
Do Pana Prezesa
Kuomiakskiego Jach-Klubu
Arkadjusza Awierczenki.

Łaskawy Panie!

Pragnąc przyczynić się do rozwoju morskiego sportu, Towarzystwo w Merrikjarvi proponuje Waszemu klubowi urządzenie regat. Jako metę wyznaczamy nasze miasto Merrikjarvi. Aby zachęcić uczestników do szlachetnego współzawodnictwa Towarzystwo nasze wyznacza następujące nagrody: puhar honorowy i złoty żeton otrzyma ten, kto pierwszy przyjdzie do mety, dyplomy honorowe otrzymają drugi i trzeci zawodnicy.

Termin zawodów: najbliższa niedziela, godzina 2 popołudniu.

O przyjęciu propozycji proszę nas łaskawie zawiadomić.

Z poważaniem przewodniczący Mutonien.

Ani chwili nie zwlekałem z odpowiedzią:

Jacht-Klub w Kuomiakach.
Do Pana Prezesa Towarzystwa popierania sportu i rozwoju fizycznego — Mutoniena.

Łaskawy Panie!

Jacht-Klub w Kuomiakach po rozpatrzeniu waszej propozycji na posiedzeniu nadzwyczajnem wyraża podziękowanie za podjęcie inicjatywy i propozycję akceptuje. W imieniu Klubu dziękuję za wyznaczenie nagród i mam zaszczyt oznajmić, że zawody zaczną się w najbliższą niedzielę o godzinie 2 popołudniu.

Z poważaniem Prezes Arkadjusz Awierczenko

(Dokończenie nastąpi).

Nadużycia w chrzanowskiej fabryce parowozów

W sprawie opisanych już przez nas („Naprzód" z 3 bm.) nadużyć celnych w chrzanowskiej fabryce parowozów, śledztwo trwa w dalszym ciągu. Ze względu na ciągłość robót w fabryce, z zamkniętych przez komisję lotną biur i magazynów przed rozpoczęciem pracy zdejmowane są pieczęcie, a po jej ukończeniu zakładane z powrotem. Nad opieczętowanemi oddziałami czuwa specjalny funkcjonarjusz śledczy.

Nie można wszakże obronić się przed mimowolną obawą, czy — mimo czujności i sumienności tego funkcjonarjusza — nie znajdą się spryciarze, którzy będą usiłowali usunąć dowody popełnionych przez fabrykę nadużyć.

Tak np. dowiadujemy się, że dyrekcja wydała podobno polecenie niszczenia wszelkich kompromitujących fabrykę dokumentów.

Łatwo się przecie domyśleć, że dyrekcja będzie skwapliwie zacierać ślady swej winy.

W tych warunkach i w otoczeniu, związanych ze sobą i na wszystko gotowych — dla zmniejszenia swej odpowiedzialności — „dżentelmenów", czynność jednego człowieka może okazać się niewystarczającą!

Poza odpowiedzialnością karną, fabryka wyrządzone skarbowi na cle straty, będzie musiała zwrócić w 5-krotnej wysokości. Tak np. za różnicę w cle na niekorzyść skarbu przy sprowadzeniu tylko 20 kół parowozowych (o czem pisaliśmy) będzie musiała fabryka zapłacić państwu 75.000 zł. Ile zaś podobnie „uczciwych" posyłek namnożyło się w ciągu kilku lat, o tem sama fabryka wie najlepiej.

Jasna tedy rzecz, że w interesie fabryki będzie wysilić cały spryt i całą sztukę w stylu Arsena Lupina, by jaknajbardziej zmącić i utrudnić należyte zbadanie sprawy.

Równocześnie podjęto próby tuszowania tego skandalu w prasie i wmówienia w opinję, że fabryka pada, jakoby niesłusznie, ofiarą fałszywego „donosu" z zemsty.

Mianowicie krakowski „Kurjerek Illustrowany" i warszawski enpeerowski „Głos Codzienny" zamieszczają pochodzące zapewne ze strony fabryki informacje, które donosząc o opieczętowaniu biur przez komisję lotną komory celnej zaznaczają, że wkroczenie tej komisji było wynikiem doniesienia ze strony 2 pracowników inspirowanego głównie przez osobę trzecią, mianowicie przez urzędnika, który „z ramienia rządu zajmował w fabryce wybitne stanowisko" i ze stanowiska tego „został odwołany"; równocześnie jednak oba pisma — powołując się na oświadczenie dyrekcji — dodają, że ów „były funkcjonarjusz rządowy" już raz oskarżał dyrekcję fabryki o nadużycia, lecz zarzuty te okazały się „bezpodstawne".

Informacje powyższe są fałszywe i celem ich może być chyba chęć przedstawienia ludzi uczciwych w roli fałszywych donosicieli, a dyrekcji fabryki w roli... niewiniątka.

W rzeczywistości sprawa cała przedstawia się tak:

Niezależnie od bacznych obserwacji przeprowadzonych przez komorę celną na podległym jej terenie, wpadło na trop nadużyć celnych paru urzędników fabryki. Mianowicie: urzędnik biura zakupów p. Monsiorski, student Uniwersytetu Krakowskiego, podsłuchał przypadkowo rozmowę, która naprowadziła go na domysł, że zanosi się tu na oszustwa celne. Tem spostrzeżeniem podzielił się p. Monsiorski z zastępcą szefa tegoż biura p. Kochankiem (mag. praw), który znowu ze swej strony doniósł o tem p. Józefowi Winiarskiemu, technikowi, pełniącemu od 4 lat obowiązki pomocnika komisarza rządu w fabryce.

Widząc, na co się zanosi, a nie chcąc tego tolerować, postanowili przedewszystkiem rzecz całą należycie zbadać, zanim dalsze poczynią kroki. — prowadzone przez nich badania naprowadziły ich na ślady nadużyć; między innemi w ręce p. Kochanka wpadła teczka z bardzo kompromitującemi dyrekcję dokumentami.

W tym czasie akurat wkroczyła do fabryki komisja lotna.

Akcja prowadzona przez ludzi uczciwych w obronie interesów państwa nie ukryła się oczywiście przed dyrekcją. Doszło do konfliktu tak ostrego, że p. Kochanek dostał ataku nerwowego. Skorzystano z tego i człowiekowi na pół przytomnemu teczkę wspomnianą wydarto. Ale fatalny dla fabryki przypadek sprawił, że teczka ta wpadła potem w ręce komisji lotnej.

Można z góry się domyśleć, co ze strony dyrekcji spotkało wspomnianych urzędników. P. Kochanek wyrzucony! P. Monsiorski wyrzucony! Razem z p. Monsiorskim wydalony został kolega jego, również student Uniwersytetu Krakowskiego, urzędnik biura obrachunkowego, który z całą aferą ma tylko tyle wspólnego, że... mieszka razem z p. Monsiorskim!

Utrzymał się na razie tylko p. Winiarski, ale z zemsty nie wypłacono mu 14 pensyj — i jemu i innym normalnie zawsze wypłacanej.

Ponadto pewien dygnitarz fabryki groził jednemu z powyższych urzędników: „Ja pana naucze! Ja panu karjerę złamię! Doniosę o panu do ministerjum!"

Tak cała ta sprawa wygląda w świetle rzeczywistości.

Podobno puszczono już w ruch cały aparat protekcyj i wpływów, aby sprawę zatuszować. Jak wspomnieliśmy już poprzednio, z fabryką tą związanych jest szereg ludzi na wybitnych stanowiskach — także i urzędowych! Na to dyrekcja fabryki liczy zdaje się najwięcej!

Nie sądzimy, by w tym wypadku „silne plecy" miały winowajcom w czemkolwiek pomóc i spodziewamy się, że popełnione na szkodę państwa oszustwa doczekają się należytej kary. A idzie tu na razie tylko o kwestję ceł.

Kwestja zaś dostaw rządowych musi być osobno zbadana!

Spodziewamy się też, że rząd nie pozwoli ginąć z głodu ludziom uczciwym, którzy znaleźli się na bruku dlatego tylko, że zbuntowali się przeciw łajdactwom, popełnianym na szkodę państwa!

Kcz.

List z Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Po wyborze prezydenta republiki. — Czego nie widzieli polscy dziennikarze? — Przyłączenie Śląska do Moraw.

Stanowisko opozycji przy tegorocznych wyborach prezydenta republiki jest wciąż tematem różnych kombinacyj. Przed siedmiu laty wybrały wszystkie czeskosłowackie stronnictwa jednogłośnie prezydentem T. G. Masaryka. Natomiast inne narodowości nie wybierały go. Obecnie pomimo, że dwa stronnictwa niemieckie wybierały Masaryka wśród stronnictw czeskich nastąpił rozłam. Niemieckie stronnictwo narodowe oraz niemieccy socjaliści narodowi i Węgrzy oddali białe kartki jedynie z pobudek narodowościowych, czysto demonstracyjnych. Komuniści również z pobudek demonstracyjnych głosowali na własnego kandydata Sturca, który nie jest również posłem ani senatorem. I tutaj zdarzył się ciekawy epizod. Kandydat Sturc przyjechał automobilem aby być świadkiem, że pomimo obecności 61 posłów i senatorów komunistycznych, otrzymał tylko 54 głosów, co wywołało wesołość. Najbardziej charakterystycznem jest stanowisko czeskich endeków, którzy stanęli zwartą ławą ze słowackimi ludowcami (klerykałami) **przeciw Masarykowi**. To też pomimo, że Niemcy głosowali na Masaryka otrzymał on ledwie 13 głosów ponad przepisaną większość. Nieda się ukryć wrażenia, że prezydent Masaryk zawdzięcza swój wybór w nienajmniejszym stopniu tej okoliczności, że naród czeski nie ma dziś męża, któryby to stanowisko mógł zająć, reprezentować i sprawować, w tej mierze jak Masaryk. Gdyby taki był się znalazł, to rozbicie głosów byłoby jeszcze większe. Po wyborach, po zjawieniu się prezydenta na sali poselskiej, poseł ruski zawołał na całą salę:

— Co się dzieje z samorządem Rusi przykarpackiej?

A Słowacy na to zaczęli wołać:

— Co się dzieje z umową pittsburską?

Donośne te głosy nie uszły pewnie uwagi dyplomatów zagranicznych, którzy w tym dniu w pełnej liczbie byli obecni w sali poselskiej. Stanowisko negatywne endeków czeskich można sprecyzować, że dla nich Masaryk nie jest zanadto narodowym, słowiańskim i pewnym dla czeskiej sprawy narodowej. Nie stoi on na zasadach wszech władztwa kapitalizmu i nie widzi narodu jedynie w garstce bogaczy, a również stoi na stanowisku współżycia wszystkich narodowości zamieszkałych w republice. W ich poglądach jest Masaryk zanadto zorjentowany „na lewo" a oni dążą do rozwoju stosunków „na prawo". Ich dążność można zupełnie przyrównać dążności endecji w Polsce.

Gorycz przejmuje społeczeństwo polskie na Śląsku Cieszyńskim z okazji wycieczki dziennikarzy polskich do Czechosłowacji przy pominięciu odwiedzin Śląska Cieszyńskiego zamieszkałego przez ludność polską. Syndykat czeskich dziennikarzy w Morawskiej Ostrawie z góry umyślnie tak pokierował programem, żeby Śląsk Cieszyński ominąć zupełnie i uniknąć ujemnego wrażenia, jaki dziennikarze polscy mogliby odnieść w sprawie t. zw. braterstwa czesko - polskiego, przez spotkanie się z naszą ludnością. Według ich uporczywego twierdzenia, opartego pono na dowodach historycznych, Polakami na Śląsku są tylko ludzie, którzy przywędrowali z poza Białki. Rdzenny tubylczy osiadły w Cieszyńskiem od wieków lud to pono nie Polacy, lecz t. zw. przez rządy austrjackie „spolszczeni morawcy", których trzeba czemprędzej przywracać na łono czeskiego narodu. Dziennikarze zobaczyliby bowiem w naszych wioskach podgórskich (np. Nawsie u Jabłonkowa itp.) nowowybudowane wspaniałe gmachy szkół czeskich, do których korzystając z przewagi ekonomicznej i wpływów państwowych ściągają różnemi sposobami dzieci naszego ludu celem „odpolszczenia" tych rzekomych „morawców". A w Dąbrowie, Rychwałdzie i wielu innych gminach dawniej wysoko rozwinięte szkolnictwo polskie, obecnie jest zgnębione i zniszczone, a wspaniałe budynki polskich szkół ludowych i wydziałowych zamienione na szkoły czeskie. Jakżeż mogli ich zaprowadzić Czesi ot do takiej Karwiny, aby ich tam imieniem gminy powitał samozwańczy komisarz **Kruta**, który już trzeci rok rządzi bezprawnie tą gminą pomimo prawidłowo wybranego głosami Polaków i Niemców tow. **Guziura**. Wzdłuż kolei koszycko bogumińskiej, przerzynającej Śląsk zamieszkały zwartą masą przez ludność polską, nie zobaczyliby na kolejach i pocztach ani jednego słowa napisu w języku polskim, lecz zniekształcone nazwy polskich miejscowości. **Trzydzieści dwa tysiące ludności polskiej, przeważnie w powiecie frysztackim, nie może otrzymać obywatelstwa czeskiego,** pomimo swej lojalności wobec republiki. Jedyną przeszkodą jest dla nich, że posyłają swe dzieci do szkół polskich, zamiast zapełniać niemi szkoły czeskie, że biorą żywy udział w polskiem życiu kulturalno - narodowem — słowem, że są Polakami. To też ogół ludności powiatu frysztackiego, stanowią w jednej czwartej obcokrajowcy przynależni do Polski a gros z pośród nich stanowią z dziada i pradziada rdzenni Ślązacy, którzy za monarchicznej Austrji byli tutaj pełnoprawnymi obywatelami, w republice demokratycznej zaś są obcokrajowcami. Więc z tymi ludźmi, do tego otwartymi i mówiącymi bez ogródek, nie mogli się spotkać dziennikarze, albowiem usłyszeliby słowa:

Ach, w imię braterstwa słowiańskiego kochają oni nas czule, lecz jeszcze bardziej by nas kochali gdybyśmy już żyli — w Polsce...

Nad ostatnim aktem zamachu na Śląsk pracuje obecnie sejmowa komisja konstytucyjna. Pierwszym takim zamachem było zniesienie samodzielnego śląskiego okręgu wyborczego a wcielenie go do żupy ostrawskiej z umotywowaniem, że z powodu przyznania części Śląska Cieszyńskiego Polsce, nie można już tworzyć ustanowionej konstytucją żupy śląskiej, pomimo, że obecny Śląsk liczy i tak trzy ćwierci miljona ludności. Obecny projekt reformy administracji, zarzuca konstytucją ustanowione żupy (województwa) a śladem starej Austrji wprowadza rządy krajowe z sejmami krajowymi, dołączając sejmiki powiatowe. Losy Śląską są już przez obecną czechosłowacko - niemiecko - węgierską większość rządową w sejmie przypieczętowane. Rząd projektuje jedynie urządzenie jakiejś komisji dla Śląska. W powiatach Śląska cieszyńskiego obok właściwych starostów projektują wybieralnych zastępców tychże celem łagodzenia starościńskich biurokratyzmów. Projekt rządowy wydaje sejmy i sejmiki na bezwzględne podporządkowanie biurokracji, albowiem jedną trzecią część posłów mianował będzie rząd. Sejmom i sejmikom wolno będzie obradować i uchwalać projekty postawione przez rząd.

Śląsk przyłączony do Moraw, z rezydencją w oddalonem Bernie, przestanie oficjalnie istnieć jako samodzielna jednostka. Będzie się nazywał kraj morawsko - śląski lub Morawy i Śląsk. Dla ludności polskiej w cieszyńskiem jest to nowy, najdotkliwszy z dotychczasowych cios. Stanowi on koronę zasady, że Śląsk cieszyński z „spolszczonymi morawcami" należy do Moraw.

Silesius.

Przegląd prasy

—o—

Niepożądani reprezentanci polskiego ducha i kultury. — Zjazdy międzynarodowe a szowiniści.

Cała prasa polska potępiła morderczy zamach, dokonany na osobie posła rosyjskiego Wojkowa. W tym duchu odezwała się i endecka „Gazeta Warszawska Poranna". która, chociaż komunistów polskich chciałaby wyjąć z pod prawa, pragnie narówni z innemi stronnictwami utrzymania poprawnych stosunków z Rosją sowiecką. Ale endecki organ wszędzie i zawsze musi okazać swoją gruboskórność. Poco np. podaje siebie za wyrazicieIa Polski całej i w tym przybranym charakterze obwieszcza:

„Nasza kultura moralna, nasze poczucie prawne wzdryga się wobec tak szaleńczych metod. Barbarzyńska zasada: cel uświęca środki — wstrętna jest duszy polskiej, obca cywilizacji, którą wyznajemy i reprezentujemy".

Te słowa właśnie, jak wszelka żonglerka poważnemi oświadczeniami, muszą budzić niesmak, gdy się je czyta w piśmie tych, którzy zatruli byli duszę Niewiadomskiego, a potem wielbili dokonane przezeń skrytobójstwo, jako wzniosły akt bohaterstwa narodowego.

Poco endecki organ porywa się na reprezentowanie sumienia polskiego i polskiej kultury? Lepiej milczeć i nie budzić widm tak nieodległej a tak szpetnej przeszłości.

Potępienie zamachu Kowerdy bynajmniej tego nie wymagało.

* * *

Z powodu licznych zjazdów międzynarodowych, których widownią w tych dniach była Warszawa, pisze warszawski korespondent „Czasu":

Ubiegły tydzień przeszedł dla Warszawy cały pod znakiem wszelakich „międzynarodowości". — Ciężkie musiały być to dni dla zwolenników integralnego „nacjonalizmu". Dni tem cięższe, że właściwie niepodobna było nad niczem rozdzierać szat, nikogo oskarżać o masońskie knowania, ani wietrzyć intryg „antypolskich".

A dalej w ocenie tego obrazu, który przedstawiła Warszawa — tylu obcych, różnonarodowych gości przyjmująca w swych murach, dodaje:

Naocznie pokazał (ten obraz) ilu więzami ludzie są dziś złączeni, jak najdalsze krańce świata się zbliżyły, jak te same wspólne sprawy wszystkich interesują jednakowo — od skakania przez płoty (zawody konne) do walki z zakaźnemi chorobami. Jak wreszcie wszystko się dziś internacjonalizuje w przejawach wszelkiej działalności zbiorowej — od zabawy do nauki. Poraz pierwszy w swem życiu Warszawa weszła z taką zewnętrzną widocznością w wielki nurt kontaktów międzynarodowych. Poraz pierwszy samo to słowo „międzynarodowy" ujawniło się przed oczami jej mieszkańców w postaci namacalnej, i... zdobyło sobie prawo obywatelstwa. — Przestało razić, przestało wzbudzać podejrzenia, przestało wywoływać obawę, że w niem na dnie jest coś złego, coś wrogiego dla poczucia narodowego. Natomiast zrodziło nowe nieznane dotąd pojęcie specyficznej gościnności: gościnności miasta, które w swych murach przyjmuje z równą serdecznością przedstawicieli narodów, niezależnie od stopnia sympatji czy antypatji, którą do nich posiada.

Pierwsza to była poglądowa lekcja solidarności istniejącej między wszystkiemi narodami bez względu na dzielące je skądinąd różnice: boć „coś" przecie musiało istnieć między niemi, co sprowadziło te gromadę dwóch tysięcy zagranicznikow na nasze warszawskie podwórko. To „coś" nazywać możemy, jak kto sobie chce: solidarnością, jednością, wspólnotą, interdependencją... — Faktem tylko jest, że to istnieje i coraz częściej objawiać się zaczyna w formie konkretnej, a tak charakterystycznej dla naszych czasów: czasów coraz cięższych dla szowinizmów i ksenofobji (odrazy do cudzoziemców).

A jednak mimo, iż coraz więcej wspólnych celów wytwarza życie — nie przestają wśród burżuazji różnoimiennej jątrzyć czynniki szowinistyczne; nie ustają też intensywne zbrojenia, odzywają się nawet, jak we Włoszech przechwałki o tem, że się chce słońce zaćmić szarańczową mnogością bojowych aparatów lotniczych. Praca i wiedza są poważnemi czynnikami, które zbliżają ku sobie różnojęzyczne ludy. Ale ileż zasieków czai się na ich drodze. Jak trzeba przebudować całą duchowość ludzką!

Najlepiej to zrozumie i czuje socjalizm.

SKŁADKI

—o—

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ ŚP. TOW. HOŁUBOWICZA złożyli tow. dr. Pelzling 10 zł., Henryk Schul 5 zł. na fundusz prasowy „Naprzodu".

FILIP TURATTI (Paryż)

Jakób Matteotti

Zamordowany przez faszystów 10 czerwca 1924 r.

W trzecią rocznicę śmierci

W trzy lata po swej śmierci bliższy niż przedtem jest życiu. Jest symbolem, który skupia w sobie i oświetla całą tragedję Włoch.

I oto Matteotti przechodzi do historji, przejdzie do legendy.

Jeden z najmłodszych między nami, zjednoczył w sobie wszystkie dobre strony socjalizmu włoskiego, wypracowane w ciągu wielu lat. Miał za sobą poważne studja prawnicze i gospodarcze, których dowodem jest obszerna książka, napisana przez Matteottiego za młodu. Ale gardził on wiedzą, jeśli jest celem sama w sobie, bezsensownym ornamentem zdziczenia cywilizacji, narzędziem zysku i korzyści osobistych. Dziecię wsi, pogrąża się w socjalizmie rolnym, najżywotniejszym i najnaturalniejszym w kraju tak rolniczym jak Włochy. Będąc właścicielem ziemskim, sam organizuje robotników rolnych i chłopów przeciw obszarnikom. Bada umowy dzierżawne i bilanse małych wiejskich gmin. Staje się mistrzem w tych zagadnieniach.

Wiedza wzmocniona przez praktykę, praktyka oparta na światopoglądzie, prowadzą go ku szczytom. Z gminy przechodzi do prowincji, wchodzi w życie państwowe i międzynarodowe. Zostaje posłem. Był jednocześnie posłem, agitatorem, pisarzem, autorem rozpraw naukowych, sekretarzem frakcji parlamentarnej i istotnym sekretarzem partji. Wiedział wszystko; robił wszystko; ospałych podniecał do nauki i pracy. Był w Rzymie i na prowincji; w mieście i na wsi; miał jakby zdolność jednoczesnego pojawiania się wszędzie. Był we Włoszech i zagranicą, gdzie zastępował nas na kongresach, na konferencjach, w międzynarodowem biurze socjalistycznem. Zagrzewał swą świetną wymową i swym przykładem.

Pochłaniała go najzwyklejsza propaganda, ta tak często zwana „święta", najniższa propaganda dla poniżonych. Po starannem załatwieniu poczty frakcji, partji, związku gmin socjalistycznych przedkładał nam codziennie przegląd najważniejszych wydarzeń, które zamierzał grupować i publikować — nadzwyczaj pożyteczna praca, w której nikt go nie mógł naśladować ani objąć po nim następstwa — a potem tego samego dnia wygłaszał jeszcze w parlamencie dalekowzroczną mowę o zagadnieniach politycznych lub finansowych. Mowy te wprawiały w kłopot rząd i rzeczoznawców, „specjalistów", którzy mieli mu udzielać odpowiedzi. Nigdy nie udało się przyłapać go na niewiedzy. Był gotów i na wszelki sposób zbrojny do wszelkiej dyskusji, gdyby nawet wynikła najbardziej nieoczekiwanie. Tak też było, gdy niespodziewanie parlament miał w milczeniu przyjąć do wiadomości proste oświadczenie serwilistycznego prezydenta izby, wyrażające uznanie zbrodniczych wyborów roku 1924. Towarzysze frakcyjni wsparci o pulpity naradzali się co czynić, a tymczasem Matteotti bezzwłocznie żąda głosu i wśród wycia i wściekłych groźb większości wygłasza bez przygotowania straszliwe oskarżenie. **Mowę tę — a krążyła wieść, że posiada on dokumenty o wewnętrznych skandalach faszyzmu — przypłacił w kilka dni później życiem.**

Ale gotów był na to. Często mówił, że bezwątpienia zostanie zgładzony przy pierwszej sposobności. Przewidywał to, był o tem przekonany. Mówił o tem z uśmiechem. Albowiem ten uczony ekonomista i apostoł, miał w sobie — jeśli chodziło o niego samego — coś szaleńczo bohaterskiego.

Krótko: jednoczyła się w nim młodość i doświadczenie, szaleństwo i przezorność, spokój i namiętność; był mędrcem i trybunem, uczonym i agitatorem. Wszystko, czego potrzebuje taka partja jak nasza, wszystko, czem partja proletarjacka jest lub powinna być, wszystko to zespoliło się w jednym mózgu, w jednej woli, w delikatnem i smukłem ciele Matteottiego. Przypisują Neronowi życzenie, by ludzkość miała tylko jedną głowę — możnaby ją odrąbać jednem cięciem. Neron mógłby go uczynić celem swych ciosów; **zasztyletowano Matteottiego a ugodzono partję socjalistyczną i proletarjat włoski w samo serce.**

Przed nim już były setki i tysiące zabitych ofiar, po nim poszły setki i tysiące innych. Ale nikt tak jak Matteotti nie był zarazem jednostką i całością. Nikt tak jak on nie był symbolem. Żaden inny mord nie odsłonilby prawdziwego oblicza faszyzmu przed ludźmi obcymi i obojętnymi...

Wojna światowa, by mogła wybuchnąć, musiała przejść po trupie bohatera Jana Jauresa. Tak samo faszystowska wojna domowa, aby zatriumfować, **musiała przejść po śmiertelnej powłoce Jakóba Matteottiego.**

Po długich poszukiwaniach znaleziono w norze zniekształcone zwłoki. Faszyzm ukrył je spodziewał się, że zatai swą zbrodnię. Przyjaciele odprowadzili zwłoki na samotny cmentarz w rodzinnem mieście Matteottiego. Długi orszak zabitych szedł za trumną...

W tej trumnie pogrzebano młode Włochy klasy robotniczej.

Grób jego zostanie kiedyś otworzony, śmiertelne szczątki Matteottiego przeniesione będą na Kapitol a cienie wszystkich zabitych będą im towarzyszyły...

A dla tych zwłok i dla Włoch będzie to dzień zmartwychwstania!

Wiadomości polityczne

—o—

SPRAWY MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE

Sesja komisji rzeczoznawców dla spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych odbywała się od 6—8 bm. Wzięli w niej udział dr. N. Loewenherz, minister tow. Leon Wasilewski oraz naczelnik wydziału narodowościowego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Suchecki. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności w dziedzinie prac narodowościowych w miesiącu ub. komisja przystąpiła do omówienia kwestji wynikających z tego sprawozdania. Dr. Loewenherz zdał sprawę z przebiegu zjazdu Unji towarzystw dla spraw Ligi narodów, który odbywał się w Berlinie. W związku z tem ustalono stosunek do niepolskich organizacyj tej Unji, działających na terenie Rzplitej. Resztę sesji wypełniły sprawa **numerus clausus** oraz sprawa udzielenia **prawa publicznego gimnazjom z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.** Komisja, wyrażając przekonanie, że przy przyjmowaniu słuchaczy do wyższych zakładów naukowych nie powinno się kierować względami narodowościowemi albo wyznaniowemi, wypowiedziała zapatrywanie, że odpowiednie zarządzenia należy wydać w takim terminie i w taki sposób, aby nic nie mogło stanąć na przeszkodzie zastosowaniu ich w roku szkolnym 1927/28. Komisja uważa, że gimnazja prywatne z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim **powinny otrzymać prawo publiczności** na tychsamych podstawach, co wszystkie inne gimnazja.

PODRÓŻE CZICZERINA

„Berliner Tageblatt" donosi z Kowna oraz na podstawie wiadomości otrzymanych z Rygi, że Cziczerin w drodze powrotnej do Moskwy odwiedzi zarówno Rygę jak i Kowno.

ZERWANIE MIĘDZY JUGOSŁAWJĄ A ALBANJĄ

Przedstawiciel albański przebywa jeszcze dotąd w Białogrodzie i niewiadomo, kiedy wyjedzie, albowiem na depeszę wysłaną przez niego do rządu w Tiranie nie otrzymał dotychczas odpowiedzi. Wczoraj wieczór przybył do Białogrodu poseł jugosłowiański w Tiranie Sakovic wraz z całym personalem poselstwa. W kołach politycznych sądzą, że sprawę uda się pokojowo załagodzić, aczkolwiek z wielu stron odzywają się głosy, aby sprawę albańską wreszcie rozstrzygnąć tak, aby przestała ona być źródłem niepokoju na Bałkanie i w Europie.

Po wybuchu prochowni w Witkowicach

POSZUKIWANIA ZA ZABITYM ŻOŁNIERZEM

Wojskowość w dalszym ciągu przeprowadza poszukiwania, celem odkopania ciała zabitego żołnierza podczas wybuchu prochowni w Witkowicach. Saperzy przekopali dużą połać zrujnowanego fortu i zdołali jedynie odnaleźć kawałek płaszcza, oraz trzy guziki od tegoż, wśród gruzów koło wału obok drogi. Ciało żołnierza znajduje się prawdopodobnie głęboko w ziemi. Jeszcze saperzy mają przekopać paręset metrów kubicznych ziemi.

ŚLEDZTWO UKOŃCZONE

Śledztwo w sprawie wybuchu zostało już w zupełności ukończone. Aresztowani młodzieńcy przed katastrofą nazywają się **N. Krieger i J. Adamczewski.** Z Poznania nadesłały władze potwierdzenie zeznań młodzieńców, **że uciekli z domu rodzicielskiego z powodu złej noty, jaką otrzymali w gimnazjum.** Błąkali się oni po polach w okolicy Witkowic, a **noc przed wybuchem spali w zbożu koło drogi prowadzącej do Zielonek.** Tam też aresztował ich posterunek policji z Górki Narodowej. Tak więc **wyjaśniono ostatnią tajemnicę.** Ponieważ chłopcy są niewinni **wypuszczono ich na wolność,** a krewni, którzy przybyli z Poznania, zabrali młodzieńców do domu rodzicielskiego.

Wybuch więc prochowni spowodowany został rozkładem chemicznym materjałów wybuchowych umieszczonych w kazamatach fortu. Szkoda materjalna, jaką poniosła wojskowość wynosi około miljona złotych. Wartość zniszczonego prochu oceniona jest na 500.000 zł.

KOMISJA WOJSKOWA Z WARSZAWY

W Krakowie przebywają obecnie trzy komisje z ministerstwa spraw wojskowych, które prowadzą intensywną pracę celem przygotowania zarządzeń zmierzających do **przeniesienia magazynów amunicji poza obręb Krakowa.** Pobyt komisji potrwa czas dłuższy aż do definitywnego ukończenia prac związanych z **trwałą ochroną Krakowa na przyszłość** przed jakiemkolwiek niebezpieczeństwem.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Krakowa

w sprawie wybuchu prochowni w Witkowicach

Kraków, 10 czerwca.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Krakowa w sprawie wybuchu prochowni w Witkowicach zwołane z inicjatywy klubu radzieckiego PPS. Przed porządkiem dziennym nowy radca miejski

TOW. ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, ZŁOŻYŁ ŚLUBOWANIE RADZIECKIE,

poczem wiceprezydent **Wielgus** polecił sekretarzowi prezydjalnemu Strasikowi odczytać nadesłane na ręce prezydjum miasta telegramy kondolencyjne z okazji katastrofy wybuchu i poczynionych wskutek tego szkód w naszem mieście.

Wiceprezydent **Sare** zdał dokładne sprawozdanie z przebiegu katastrofy i akcji ratunkowej po katastrofie. Zaznaczył wicepr. Sare, że rząd polecił przedstawić sobie szkody, jakie ponieśli mieszkańcy Krakowa przez wybuch. Wicepr. Sare przedstawił wicepremjerowi Bartlowi, że gmina już wiele razy przedstawiała rządowi żądanie usunięcia prochowni daleko poza obręb miasta. Częściowo tylko udało się usunąć magazyny z materjałami wybuchowemi, a na przeniesienie reszty zabrakło kredytów. Wicepremjer Bartel oświadczył że **w miarę uzyskania kredytów usunie się niebezpieczeństwo grożące miastu.** Mówca spodziewa się, że **rząd, który bardzo gorliwie zajął się tą sprawą uczyni zadość życzeniom mieszkańcom naszego miasta.** Obecnie najważniejszą jest rzeczą, aby jak najprędzej zabezpieczyć Kraków przed dalszemi wybuchami. W tym celu mówca stawia

WNIOSEK PREZYDENTA MIASTA:

Rada miasta uchwali:

1) **Rada miasta, stojąc na straży bezpieczeństwa życia, zdrowia i mienia mieszkańców, oraz na stanowisku zabezpieczenia bezcennych zabytków architektonicznych miasta Krakowa, stanowiących dobytek i własność całego narodu, stwierdza, że istniejące w pobliżu miasta prochownie i składy amunicyjne stanowią ciągłą, nieustanną groze dla całości miasta i bezpieczeństwa jego mieszkańców.**

2) Rada miasta stwierdza, iż ostatni wybuch prochowni w Witkowicach i połączone z nim **olbrzymie zniszczenie, zwłaszcza w północnych i zachodnich połaciach miasta, stanowi groźne memento dla decydujących czynników co do konieczności przeniesienia wspomnianych prochowni i zakładów amunicyjnych w dalsze od miasta okolice.**

3) Rada miasta wzywa prezydjum miasta, **aby bezzwłocznie podięło jaknajenergiczniejsze kroki u władz centralnych w Warszawie co do najspieszniejszego usunięcia powyższych składów amunicyjnych z okolicy Krakowa.**

4) Rada miasta wzywa prezydjum miasta, **aby podjęło u rządu akcję celem bezzwłocznego wynagrodzenia szkód ludności, dotkniętej wybuchem prochowni w Witkowicach.**

Po odczytaniu tej rezolucji wicepr. Sare prosi o jej uchwalenie. Przy tej sposobności wiceprezydent podnosi **zasługi straży ogniowej** i zakładu czyszczenia miasta przy ratowniczej akcji po katastrofie (oklaski).

DYSKUSJA

W dyskusji zabrał pierwszy głos r. m. **Turski,** który w pięknem przemówieniu, mówiąc o wiekowej kulturze Krakowa i mając obawę o przyszłość zabytków, popiera wniosek prezydjum.

PRZEMÓWIENIE TOW. BOBROWSKIEGO

W dniu dzisiejszym mija 18 lat od tego czasu, gdy Rada m. Krakowa i Rada m. Podgórza obradowały nad katastrofą w Woli Duchackiej. Katastrofa wybuchu wówczas była duża. Po wybuchu ukazał się komunikat austrjacki w sprawie tej **eksplozji. Od tego czasu minęło 18 lat. Karta Europy uległa zmianie — Kraków przestał być fortecą — a magazyny z prochem w dalszym ciągu okalają nasze miasto. W tych warunkach ludność Krakowa żyć nie może.** Nie może się nasze miasto rozbudować. Jest rzeczą więc konieczną, abyśmy tę rezolucję uchwalili. To mało, niedługo o tem zapomnimy. **Nie wystarczy więc uchwalenie rezolucji, ale trzeba aby zarząd miasta stale i bezwzględnie czuwał nad tem, aby prochownie przeniesiono w takie miejsca, aby Krakowowi niebezpieczeństwo wybuchu nie groziło.** Mówca krytykuje te władze, które mogły pozwolić na to, aby zakład dla dzieci chorych na jaglicę umieszczony był tak blisko prochowni. I to jest jeden z przykładów, dlaczego musimy żądać umieszczenia prochowni jak najdalej od siedzib ludzkich. Wkońcu **wyraża mówca uznanie poświęceniu straży pożarnej, pogotowiu ratunkowemu i urzędnikom zakładów miejskich,** wiceprez. Ostrowskiemu i wiceprez. dr. Schneidrowi za to, że byli pierwsi na miejscu katastrofy i szli z pomocą ludności (oklaski).

Dalej przemawiali r. m. dr. **Lang,** r. m. posel **Puchałka,** r. m. ks. **Masny,** a po odpowiedzi referenta wniosku wiceprez. inż. Sarego **wniosek prezydjum miasta w całej rozciągłości jednogłośnie uchwalono,** jak również rezolucję tow. dra **Bobrowskiego,** o wyrażenie straży pożarnej, zakładom miejskim i pogotowiu ratunkowemu pełnego uznania (oklaski).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 10 czerwca.

ZNIESIONY WYROK SĄDU WOJSKOWEGO

Głośną była swego czasu sprawa kpt. Józefa Kolmana, płatnika 5 pac. w Krakowie, który wyrokiem sądu wojskowego w Krakowie za występek sprzeniewierzenia rozmaitych kwot oraz za wykroczenia dyscyplinarne skazany został na karę więzienia przez trzy miesiące i wydalenie z wojska. Skutkiem wniesionego zażalenia nieważności odbyła się obecnie przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie rozprawa, na której zastępował kpt. Kolmana adwokat dr. Schoenwetter i na której uznanym został wyrok sądu krakowskiego jako nieważny, tak, iż sprawa ta wróci do sądu I. instancji, celem ponownego rozpatrzenia jej i zawyrokowania.

Przegląd gospodarczy

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 9 czerwca (PAT). Dolary 8'92, 8'91, 8'94, 8'89. Holandja 358'35, 359'25, 357'45. Londyn 43'45, 43'55, 43'34. Nowy Jork 8'93, 8'95, 8'91. Paryż 35'03, 35'—, sprz. 35'09, kup. 34'91. Praga 26'50, 26'56, 26'44. Szwajcarja 172'02, 172'45, 171'59. Włochy 49'50, 49'62, 49'38. Wiedeń 125'85. 126'16. 125'54.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 10 czerwca.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI A SŁOWACKI. — Pod tym tytułem red. Emil Haecker wygłosi w krakowskiem Radjo dziś w piątek o godz. 8.30 wieczorem odczyt, jako zagajenie wieczoru radjowego ku czci Juljusza Słowackiego.

ZJAZD STOWARZYSZEŃ EMERYTÓW KOLEJOWYCH Małopolski i Śląska cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę 12 bm. w sali Rady pow. ul. Pijarska 1. Początek obrad o 2 po poł.

DO WSZYSTKICH PT. PRACOWNIKÓW POGOTOWIA RATUNKOWEGO W KRAKOWIE. Imieniem Prezydjum i Wydziału Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego wyrażam pełne słowa uznania i serdeczne podziękowanie wszystkim WPanom, którzy w dniu 5 bm. nieśli pomoc rannym przy wybuchu prochowni w Witkowicach, a mianowicie: WPanu Kierownikowi Dr. Zapałowiczowi za niezwykle sprężyste a racjonalne kierowanie całą akcją ratunkową, Sekretarzowi Górce za bardzo szybkie dostarczenie brakującego materjału opatrunkowego, WPanom Lekarzom i Dyżurnym: Doktorom Siedleckiemu, Szubertowi, Trzebickiemu, Michalskiemu, Papeemu, Zapałowiczowi, Hochbaumowi, Maraszewskiemu, Mulowskiemu, Łączkowskiemu, Górce, Kułakowskiemu, Spyrze i Ziemiańskiemu za natychmiastowe stawienie się do pracy na Stacji Ratunkowej i za nadzwyczaj gorliwe i ofiarne niesienie pomocy rannym tak we wsiach okolicznych, jako też i na Stacji Ratunkowej, wreszcie Panom Szoferom i Sanitarjuszom za badzo sumienne i bez zarzutu spełnianie swych obowiązków.

Nie mogąc rozdzielać żadnych odznaczeń, niechajże choć tych parę słów będzie quasi nagrodą i uznaniem, jakie ze wszech stron płyną obecnie dla Pracowników Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego.

W Krakowie, dnia 7 czerwca 1927.

Jan Krzyżanowski, prezes KOTR.

ZAMACH SAMOBÓJCZY UMYSŁOWO CHOREGO. Wczoraj rano przyjechał do Krakowa w towarzystwie swej żony Teodor Jackowski, tokarz z Radomia, umysłowo chory. W drodze do szpitala, Jackowski w pobliżu gmachu pocztowego rzucił się pod koła pędzącego samochodu. Doznał on ogólnych kontuzji cielesnych. Lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego do szpitala.

BRUTALNY WYSTĘP CYRKOWCA. Podczas rozbijania namiotów cyrku Kludskyego na błoniach akrobata tego cyrku Franciszek Langmajer uderzył biczem w twarz Jana Jaremę, lat 14, ucznia gimnazjalnego. Jarema doznał przecięcia nosa, powieki lewego oka oraz uszkodzenia gałki ocznej. Langmajera przyaresztowała policja.

ZWŁOKI NOWORODKA W BIAŁUSZE. Dnia 8 bm. znaleziono pod mostem na Białusze przy ul. Mogilskiej zwłoki noworodka. Zwłoki polecił lekarz miejski odwieźć do Zakładu medycyny sądowej. Za matką wszczęto poszukiwania.

POŻAR. W mieszkaniu Rozalji Sperling przy ul. Kalwaryjskiej 15 zapaliła się belka sufitu, wskutek wadliwej budowy komina. Zawezwana Straż pożarna ogień ugasiła.

ZNOWU KRADZIEŻ WOTÓW ŚW. TERESY. Dostał się nieznany sprawca do kościoła XX Misjonarzy na Nowej Wsi przechodząc przez parkan, a następnie otwartemi drzwiami z podworca do kościoła i skradł z gabilotki umieszczonej przed ołtarzem św. Teresy wota. Skradł on zegarek złoty i medal złoty z koroną austrjacką, wartości ogólnej około 200 zł.

WŁAMANIE DO SKLEPU CZERWONEGO KRZYŻA. Dostali się nieznani sprawcy do sklepu Czerwonego Krzyża przy ul. Grodzkiej l. 63 i skradli sorty i wyroby tytoniowe łącznej wartości około 300 zł. z podręcznej zaś kasetki skradli gotówkę około 40 zł. Sprawcy dostali się do sklepu od strony plant przez oderwanie kłódki od drzwi prowadzących do sklepu od tyłu. Mimo większej ilości różnego towaru w sklepie sprawcy zabrali tylko nieznaczną część wyrobów tytoniowych. — Dochodzenia w toku.

OKIENKIEM Z PIWNICY WPROST „POD TELEGRAF". Aresztowano Franciszka Wójcika, lat 38, bez zajęcia, który włamał się do mleczarni hygienicznej przy ul. św. Anny l. 7, i skradł tam 27 zł. oraz 2 pary nożyczek. Wójcika aresztował posterunkowy w chwili, gdy po dokonaniu kradzieży wychodził okienkiem z piwnicy o godz. 6 rano.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Laub Ernestyna zam. w Tarnowie ogłosiła w policji krakowskiej, że gdy dnia 8 bm. o godz. 10-tej przechodziła w Krakowie ul. Grodzką skradziono jej z torebki damskiej portmonetkę z gotówką 400 zł.

Żona morduje męża podczas snu

W Wadowicach rozegrała się onegdaj tragedja małżeńska, zakończona zamordowaniem przez żonę męża podczas snu. W nocy, **kiedy inżynier Konrad Trzetrzewiński spał twardym snem, żona jego wstała z łóżka i wyjąwszy z biurka rewolwer podeszła do łóżka męża, przyłożyła rewolwer od piersi śpiącego i oddała dwa strzały, kładąc męża trupem na miejscu.** Na huk strzałów zbiegli się domownicy i obezwładnili szaloną kobietę. Trzetrzewińscy żyli od dłuższego czasu w niezgodzie i to było powodem zamordowania męża. **Morderczynię aresztowano.**

Inż. Trzetrzewiński był Krakowiamnem, synem zmarłego przed kilku laty kolejarza. Żona jego przybyła przed wojną z Ameryki, gdzie była zamężną. W Krakowie poznała się z T., który przeprowadził rozwód i ożenił się z rozwódką. — W Wadowicach był inżynierem zarządu regulacji rzek.

—ooo—

FATALNE SPOTKANIE. Jan Nytko zgłosił w policji, że gdy dnia 8 bm. o godz. 11 przechodził ul. Krowoderską, zaczepił go nieznany mężczyzna i zagadywał go, a po jego odejściu spostrzegł Nytko brak portfelu z gotówką 20 dolarów, około 200 zł. i weksli na 10.000 zł. i 6.000 zł.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Symon Gurtan zam. Karmelicka 1. 15 zgłosił w policji, że włamano się do jego mieszkania i skradziono mu garderobę i bieliznę wartości około 300 zł.

DWA WORKI MĄKI. Salomon Weissberg, kupiec przy ul. Kalwaryjskiej 15 zgłosił w policji, że skradziono mu z magazynu dwa worki mąki wartości 200 zł. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Ludwika Walasa.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Uroczyste publiczne posiedzenie Akademji odbędzie się w sobotę 11 czerwca o godzinie 12 w południe w nowej sali Akademji przy ul. Sławkowskiej 17. Wolne bilety wstępu wydawać będzie kancelarja Akademji dziś w piątek od godziny 9 do 1 w południe. Z uderzeniem godziny 12 — sala w sobotę będzie zamknięta. Porządek dzienny posiedzenia: 1) Przemówienie prezesa prof. Rozwadowskiego; 2) sprawozdanie sekretarza generalnego prof. Kutrzeby z czynności za rok ubiegły; 3) odczyt prof. Tadeusza Zielińskiego: „Rozwój moralności od Homera do czasów Chrystusa"; 4) ogłoszenie nazwisk nowych członków; 5) ogłoszenie przyznanych nagród; 6) ogłoszenie tematów prac na nagrody imienia Pawła Tyszkowskiego.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO, połączone z odczytem dra Witolda Doroszewskiego z Warszawy p. t. „Rozwój znaczeniowy rzeczowników, urobionych od przymiotników przyrostkiem ica", odbędzie się w niedzielę 12 czerwca o godzinie 11 przedpołudniem w sali wykładowej seminarjum polonistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Gołębia 20, I piętro.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA. Na Walnem Zgromadzeniu w dniu 3 czerwca wybrano przez aklamację Wydział Tow. w następującym składzie: Wacław Anczyc, Dr. Klemens Bąkowski, Dr. Adam Bochnak, Dyr. Adam Chmiel, Dr. Kazimierz Dobrowolski, Dr. Jerzy Dobrzycki, Prof. Dr. Tadeusz Estreicher, Prof. Dr. Roman Grodecki, Dyr. Feliks Kopera, Radca Leonard Lepszy, Radca Edward Kubalski, Dr. Marjan Morelowski, Dr. Józef Muczkowski, Prof. Dr. hr. Jerzy Mycielski, Prof. Dr. Julian Pagaczewski, Prezydent m. Krakowa inż. Karol Rolle, Rektor Dr. Adolf Szyszko-Bohusz, Dr. Stanisław Tomkowicz, Art. malarz Franciszek Turek, Prof. Dr. Stanisław Windakiewicz. — Komisja rewizyjna: Dyr. Józef Dorawski, Dr. Władysław Baran, Radca inż. Julian Bobilewicz. — Kierownik Sekretarjatu: Ludwik Strojek.

BIURO INFORMACYJNE przy Związku kół matematycznych, fizycznych i astronomicznych polskiej młodzieży akademickiej (Kraków, ul. Gołębia 20) podaje do wiadomości osób zainteresowanych, w szczególności tegorocznych maturzystów i maturzystek, iż udziela wszel kich informacji, dotyczących studjów matematyczno-fizycznych (porządek studjów, wykłady, egzamina itp.), na uniwersytetach polskich. Zapytania należy kierować pod powyższym adresem, załączając znaczek na odpowiedź.

WYCIECZKA KOŁA KRAJOZNAWCZEGO YMCA DO BOLECHOWIC odbędzie się w niedzielę 12 bm. — Dzięki ślicznym partjom tury krakowskiej i bliskości kolei, wycieczka ta jest niezwykle miłą i niemęczącą. Informacje w sekretarjacie YMCA, ul. Krowoderska 8, godzina 9—22.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI POLSKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIET Z WYŻSZEM WYKSZTAŁCENIEM komunikuje: Angielskie stowarzyszenie kobiet z wyższem wykształceniem ofiarowało na rok akademicki 1927/28 dwa stypendja dla członków międzynarodowej federacji kobiet z wyższem wykształceniem, pragnących pracować naukowo w Londynie. Stypendja wynoszą po 50 funtów szterlingów (około 2.500 złotych) na rok akademicki (9 miesięcy). Podania z Polski należy kierować na ręce p. K. Więckowskiej, Warszawa, ul. Flonowa 14, do 15 bm. To samo stowarzyszenie organizuje kursa wakacyjne dla dziewcząt studjujących w czasie od 2 do 16 sierpnia br. Kurs obejmie konwersację angielską, zarys historji i literatury angielskiej, deklamacji i tańca narodowego i połączony będzie z wycieczkami w Londynie i okolicy. Uczestniczki zamieszkają w historycznym Crosby Hall nad brzegiem Tamizy. Opłata za całość oprócz jazd tramwajami i omnibusami i prania wynosi 10 funtów szterlingów. Zgłoszenia: Warden, Crosby Hall, Cheyno Walk, London, S. W. S.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dziś na przedstawieniu popularnem poraz 10 „Maleństwo". Jutro premjera „Lata" Tadeusza Rittnera. Dziś w piątek o godzinie 8'30 wieczorem pierwsza audycja teatralno-literacka ku czci Juljusza Słowackiego. Obok części muzycznej wykonają artyści teatru trzy sceny „Anhellego" w opracowaniu radjofonicznem. Anhellim będzie p. Rozmarynowski, Ellenai — p. Hałacińska, Szamanem — p. Kulakowski, Eloe — p. Drabikówna. Inne role wykonają pp.: Bednarska, Burnatowicz, Surzyński i inni. Utwory Słowackiego recytować będą dyr. Nowakowski i p. Rozmarynowski. Imieniem komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego zagai redaktor Haecker.

SPORT

RKS LEGJA II—ŁOBZOWIANKA 2:1. W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody powyższych drużyn. Rezerwa „Legji" godnie reprezentowała barwy robotniczego klubu na terenie Krakowa podczas gdy pierwsza drużyna zbierała laury na Zlocie młodzieży robotniczej w Warszawie. Rezerwa Legji stale odnosi zwycięstwa nad przeciwnikami, których częstokroć pierwszy zespół nie może pokonać. Świadczy to o wielkim zapale i utalentowaniu młodych zawodników Legji, którzy wróżą klubowi dobrą przyszłość.

WIELKA REWJA ROBOTNICZEGO SPORTU W KRAKOWIE. Z okazji Dnia kobiet, zainicjowanego przez PPS, organizuje ruchliwy Zarząd RKS „Legji" w dniu 19 czerwca b. r. na swojem boisku rewję sportu robotniczego, połączoną z festynem. Rewja ta ma stanowić propagandę sportu robotniczego, oraz być hasłem rzuconem w masy robotnicze, aby zasilały szeregi RKS „Legji", powołanej do czuwania nad fizyczną tężyzną proletarjatu krakowskiego. Przedewszystkiem kobiety winne wstępować do robotniczych klubów sportowych i za przykładem zagranicy budować wespół z towarzyszami pracy poprzez regenerację fizyczną piękny gmach socjalistycznego jutra.

Z Polski

RADA M. PRZEMYŚLA PRZECIWKO WYBOROM KURJALNYM. Na posiedzeniu Rady miejskiej na wniosek tow. Siegmana uchwalono protest przeciwko zarządzeniu wyborów do samorządów na podstawie przestarzałej ordynacji kurjalnej.

POŚWIĘCENIE NOWYCH SCHRONISK TURYSTYCZNYCH W KARPATACH WSCHODNICH. W dniu 16 bm. odbędzie poświęcenie schroniska turystycznego w Gorganach koło Osmolody, zbudowanego przez Oddział Lwowski Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego, zaś w niedzielę 19 bm. poświęcenie schroniska na Zaroślaku pod Howerlą w paśmie Czarnohory, zbudowanego przez Oddział stanisławowski PTT. Na uroczystości te wybiera się liczne grono turystów z całej Polski, a między nimi delegaci kilku oddziałów Pol. Tow. Tatrzańskiego. Członkowie istniejącego w latach przedwojennych we Lwowie „Akademickiego Klubu Turystycznego" z lat 1906—14 urządzą przy sposobności wspomnianych uroczystości **jubileusz dwudziestolecia Klubu.** W uroczystości wezmą udział prezes AKT dr. Mieczysław Orłowicz i były wiceprezes inż. Adam Konopczyński. Członkowie Akadmickiego Klubu Turystycznego proszeni są, o ile chcą przypomnieć sobie wycieczki we Wschodnie Karpaty, o zebranie się na punkcie zbornym w restauracji II. klasy gl. dworca we Lwowie, w środę 15 bm. o godz. 23.30 wiecz. przed odjazdem pociągu osobowego do Stryja. W programie przejście między jedną a drugą uroczystością pieszo z Osmolody przez Sywulę, Rafajłowę, Mały Gorgan, Chomiak i Syniak do Tatarowa, zaś z Zaroślaka wyjście na Howerlę.

BANKRUCTWO STAREJ FIRMY. Istniejący w Warszawie od kilkuset lat skład win pod firmą T. Fukier ogłosił upadłość. Kuratorem masy sąd wyznaczył adwokata Michalskiego.

BURZE I GRADY. W dniu 5 bm. w powiecie kowelskim szalała burza gradowa, niszcząc około 4.500 ha plonów rolnych. Połowa tej przestrzeni została niemal doszczętnie zniszczona, reszta częściowo. Wojewoda wołyński zwrócił się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o wyasygnowanie 100.000 zł. dla udzielenia pożyczek poszkodowanym.

Z LIMANOWEJ proszą nas o sprostowanie wiadomości, podanej w „Naprzodzie" z 29 maja jakoby ks. prałat Łazarski żądał bardzo wysokiej sumy za odprawienie nabożeństwa w dniu 1 maja. Komitet 1-majowy stwierdza w imię prawdy, że nikt nie chodził do ks. prałata Łazarskiego w sprawie nabożeństwa na 1 maja. Korespondent nasz był mylnie poinformowany.

—ooo—

Z zagranicy

LOTNICY POLSCY W PRADZE. We środę o godz. 1 w południe wylądowała w Pradze polska eskadra lotnicza składająca się z 5 aparatów. Eskadrą tą przybyli polscy oficerowie lotnictwa z pułk. Rayskim na czele. Popołudniu zwiedzili goście polscy wystawę lotniczą.

POWÓDŹ NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU. Z Górnego Śląska niemieckiego dochodzą wiadomości o katastrofach żywiołowych, jakie w czasie Zielonych Świąt spowodowały burze i gradobicia. W pobliżu Nissy woda zalała całe wsie, unosząc ze sobą budynki i bydło. Rzeka Nissa wystąpiła z brzegów, wyrządzając straszliwe spustoszenia w miejscowościach, położonych w okolicy miasta Gutenberg. Komunikacja została zupełnie przerwana. Katastrofa pociągnęła podobno kilka ofiar ludzkich.

BOMBY W MOSKWIE I LENINGRADZIE. W Moskwie w czasie zebrania politycznego nieznany osobnik rzucił bombę, która eksplodując zraniła 26 osób. Biuro Wolffa donosi z Leningradu, że we środę późnym wieczorem nieznany osobnik rzucił bombę do lokalu sekcji leningradzkiego klubu dyskusyjnego partji komunistycznej, gdzie odbywało się zgromadzenie członków klubu. Bezpośrednio po tym zamachu rzucono ponownie bombę, która eksplodowała, dokonując spustoszenia gmachu i raniąc 36 osób. Obaj zamachowcy, ostrzeliwując się przed pościgiem, zbiegli.

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Maleństwo" (popularne).
Sobota: „Lato" (premjera).

KINOTEATRY

Bagatela: „Ognia!!" nadto lot Nungessera i Coli.
Nowości: „Znak Zorry" (Douglas Fairbanks).
Promień: „Hultajska trójka".
Reduta: Lord — maharadża — apasz, dramat w 6 aktach oraz komedja „Pajac" w 6 aktach.
Sztuka: „Szalona księżniczka" (Ellen Richter i Eva Eva).
Uciecha: „Komedja kłamstw", dramat oraz „Djabełek", komedja z Polą Negri.
Wanda: „Biała śmierć" — wyprawa Amundsena do bieguna.
Warszawa: „Prawo pięści".

RADJO

Piątek 10 czerwca

Kraków (422 m.). 17.05—17.30: Program dla dzieci. 17.35—18.40: Transmisja z Warszawy. — 18.40—19.00: Przerwa, ewentualnie komunikaty. 19.00—19.25: Odczyt p. t. „Etyka Kołłątaja" — wygłosi Dr. S. Haraszek, doc. Uniw. Jag. 19.30—19.55: Autorecytacje poetyckie — wygłosi redaktor T. Peiper. 20.00—20.30: Rozmaitości. 20.30 Wieczór ku czci J. Słowackiego: 1) zagai imieniem krakowskiego komitetu sprowadzenia zwłok J. Słowackiego redaktor Haecker; 2) Walewski: „Modlitwa", Oranowicz: „I wydarto go ziemi popiołem" — wykona chór męski pod dyr. prof. Wallek-Walewskiego; 3) J. Słowacki: „Błogosławię" z „Króla Ducha" — wygłosi p. H. Rozmarynowski; 4) Karłowicz: „Skąd pierwsze gwiazdy", Lipski: „Piosnka dziewczyny kozackiej" — p. Kaczmierczykówna, śpiew; 5) J. Słowacki: „Anhelli" — trzy sceny poematu w inscenizacji radjofonicznej wykonają artyści teatru imienia J. Słowackiego, z ilustracją muzyczną zespołu prof. Kopystyńskiego; 6) W. Rzepko: „Smutno mi Boże" i „Baranki moje" — odśpiewają pp. Kijowska, Bodnicka, Mianowska i Woźniakówna; 7) J. Słowacki: „Testament mój" — dyr. Dr. Z. Nowakowski. 22.00: Komunikat meteorologiczny.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, nadprogram. 15.00: Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny, nadprogram. 15.30—16.30: Przerwa. 16.30—16.45: Komunikat harcerski. 16.45—17.10: Odczyt p. t. „Widowiska sportowe na wodzie" — wygłosi p. Tadeusz Maitze. 17.10—17.35: Program dla dzieci. Audycja zbiorowa „Wiesław" Brodzińskiego w układzie p. Haliny Czernawskiej. 18.00: Koncert kameralny. 18.35—18.50: Nadprogram i komunikaty. 18.50—19.05: Komunikaty PAT'a. 19.05—19.25: Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.25—19.50: Odczyt p. t. „Sądownictwo w czasach Jagiellońskich" — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 19.50—20.05: Komunikat rolniczy. 20.05—20.30: Przerwa, przypuszczalnie komunikaty. — 20.30: Koncert, w przerwach biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nadprogram, komunikaty PAT'a.

Po zamordowaniu Wojkowa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 czerwca.

PRZED POGRZEBEM

Przez cały dzień wczorajszy chodnik po stronie nieparzystej ulicy Poznańskiej zalegał tłum pragnących bądź odwiedzić wystawione w gmachu poselstwa w otwartej trumnie zwłoki zamordowanego posła, bądź zwiedzić przy tej żałobnej sposobności lokal sowieckiego przedstawicielstwa. Wśród tłumu przeważały kobiety. Do wieczora liczba odwiedzających dosięgnąć miała około 2500 osób.

TRYB POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO

Sposób postępowania sądowego z zabójcą Wojkowa, Kowerdą, nie został dotychczas ustalony, mimo długich narad. Decyzja w tej sprawie nastąpić ma, według pogłosek, po pogrzebie Wojkowa. W każdym razie podobno ustalono, że morderca nie stanie przed sądem doraźnym.

KOWERDA POD OPIEKĄ LIGI NARODÓW?

Zabójca posła sowieckiego Kowerda miał przy sobie paszport t. zw. nansenowski, t. zn. że Kowerda znajduje się pod opieką Ligi narodów.

BERLIN NIE PODZIELA OBAW WOJENNYCH

Jak „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, w tamtejszych poinformowanych kołach nie sądzą, aby groziło niebezpieczeństwo wojny między Rosją a Polską. Zapatrywanie to opiera się na oświadczeniu Cziczerina wobec polityków niemieckich. W Berlinie są przekonani, że rząd polski jeszcze przed zamachem oświadczył rządowi angielskiemu, że **zależy mu na przyjaznych stosunkach z Moskwą i że nie weźmie udziału w żadnych zarządzeniach skierowanych przeciwko Rosji.**

Nota polska

Wczoraj wieczorem została wysłana nota polska jako odpowiedź na notę sowiecką. Poseł polski w Moskwie minister Patek wręczy ją w dniu dzisiejszym zastępcy komisarza spraw zagranicznych Litwinowowi. W nocie tej rząd polski na wstępie podkreśla, że jest **głęboko dotknięty i oburzony ohydnym mordem,** dokonanym na osobie posła Wojkowa. Nota zaznacza, że rząd cały łączy się w wyrazach głębokiego żalu z powodu tego czynu, któremu to żalowi już dał wyraz p. prezydent Rzeczypospolitej drogą depeszy do prezesa WCIK p. Kalinina. Dalej nota polska podkreśla **zasługi posła Wojkowa**, jakie położył w nawiązywaniu dobrych stosunków między Polską i Rosją sowiecką. Nota stwierdza dalej, że **rząd polski nie przyjmuje na siebie zarzutu,** jaki stawia nota rządu sowieckiego w związku z wypadkami w Chinach, podkreślając, że ostatnie wypadki na terenie międzynarodowym nie posiadają żadnego związku z mordem popełnionym w Warszawie. Nota podkreśla również, że mord popełniony został przez **osobnika narodowości rosyjskiej.** Mord został potępiony nietylko przez cały rząd ale i przez całe społeczeństwo polskie. Co do zarzutu popierania emigracji rosyjskiej, nota podkreśla, że **państwo polskie kieruje się tutaj jedynie prawem azylu.** Rząd polski nie przypuszcza, by rozwijała się jakaś planowa robota na terenie państwa polskiego przeciw sąsiednim państwom. Nota kwalifikuje czyn Kowerdy jako indywidualny i zwraca uwagę, że rząd polski uchyla zarzut uczyniony mu z powodu niedostatecznej ochrony przedstawiciela ZSSR. Ochrona ta była kilkakrotnie proponowana. Poseł **Wojkow nie chciał jednak z tej ochrony korzystać.** Poseł Wojkow jeździł po całym kraju bez uprzedniego zawiadomienia władz bezpieczeństwa. Rządowi polskiemu nic nie było wiadomo o przejeździe b. charge d'affaires w Londynie p. Rosenholza przez Warszawę. W zakończeniu noty rząd polski stwierdza **gotowość przychylnego rozpatrzenia pretensji rodziny posła Wojkowa i dania jej jak najdalej idącego zadośćuczynienia,** o ile pretensje takie zostaną zgłoszone. Nota wkońcu jeszcze raz podkreśla, że **odpowiedzialności za morderstwo rząd polski absolutnie na siebie przyjąć nie może.**

CEREMONJA POGRZEBU

W pogrzebie posła Wojkowa weźmie udział wojsko. Od miejsca eksportacji zwłok, tj. od poselstwa sowieckiego aż do dworca głównego ustawiony będzie szpaler honorowy z czterech kompanij wojska. Prezesa Rady ministrów reprezentować będzie na pogrzebie minister spraw wewnętrznych Składkowski, w imieniu ministra spr. zagranicznych odprowadzi zwłoki z Warszawy do Moskwy sekretarz osobisty ministra Zaleskiego, p. Zawisza. W czasie eksportacji zwłok Wojkowa chorągwie państwowe na gmachach państwowych opuszczone będą do połowy masztu.

DELEGACJA Z MOSKWY

Dnia 9 bm. wyjeżdża z Moskwy na spotkanie zwłok Wojkowa delegacja Narkomindielu (Komisarjat ludowy spraw zagranicznych) z członkiem kollegjum Arałowym na czele.

DALSZE ARESZTOWANIA

Nocy wczorajszej przeprowadzono w całym kraju dalsze aresztowania wśród monarchistów rosyjskich. Aresztowani zostali w Białymstoku dr. Aleksander Rożnowski, łącznik między organizacjami monarchistów rosyjskich Trsow, były pułkownik armji Denikina Radczenko, wreszcie właściciel hotelu „Savoy" Borys Majmeschud i były pułkownik armji Wrangla Frydrych. W powiecie dubieńskim aresztowany został oficer armji rosyjskiej Samoswatow. Pod Warszawą aresztowany został niejaki Demanjan.

OBROŃCA KOWERDY

Jako obrońcę Kowerdy emigracja rosyjska w Paryżu ma przysłać znanego adwokata petersburskiego, przebywającego w Paryżu, Kazarinowa.

Wszystkie państwa ubiegają się o wizytę Chamberlina

Berlin, 9 czerwca (PAT). Posłowie czechosłowacki i austrjacki zaprosili oficjalnie lotnika Chamberlina i Lewina do Pragi i do Wiednia.

Budapeszt, 9 czerwca (PAT). Burmistrz miasta Budapesztu wysłał dłuższy telegram powitalny do Chamberlina do Berlina, i zaprosił go, aby przybył do Budapesztu. Równocześnie poparło także budapeszteńskie poselstwo amerykańskie to zaproszenie.

LOT PRZEZ ALPY

Rzym, 9 czerwca (PAT). Chamberlin oświadczył berlińskiemu korespondentowi „Tribuna", że w przyszłym tygodniu pragnie przelecieć Alpy i wylądować w Rzymie, gdyż pragnie zwiedzić miasto, w którem urodził się konstruktor samolotu, na którym przeleciał Ocean.

CHAMBERLIN U HINDENBURGA

Berlin, 9 czerwca (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął wczoraj obu lotników amerykańskich — i składając im serdeczne życzenia, wyraził nadzieję, że czyn ich będzie zapowiedzią dalszego zbliżenia obu wielkich narodów Niemiec i Ameryki. Prezydent Hindenburg ofiarował lotnikom na pamiątkę fotografję w srebrnych ramach.

100.000 DOLARÓW ZA LOT Z EUROPY DO AMERYKI

Berlin, 9 czerwca (PAT). Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że Chamberlinowi i Lewinowi zaproponowano 100.000 dolarów, jeśli podejmą lot powrotny z Europy do Ameryki.

TRZECI LOT PRZEZ ATLANTYK

Nowy Jork, 9 czerwca (PAT). Komandor Byrd przygotowuje trzeci lot transatlantycki. Ma on zamiar startować bezpośrednio po powrocie Lindbergha i ma wziąć ze sobą jednego pilota i jednego

TELEGRAMY

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI KIEROWNIKIEM MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 9 czerwca (tel. własny „Naprzodu"). Z powodu wyjazdu ministra Zaleskiego na czas jego nieobecności kierownictwo spraw zagranicznych będzie spoczywało w rękach prezesa Rady ministrów, marszałka Piłsudskiego.

PLAN APROWIZACYJNY

Warszawa, 9 czerwca telefon wł. „Naprzodu"). Na initrejszem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów ma być rozważany plan aprowizacyjny na nadchodzący rok gospodarczy. Istotą tego planu mają być **daleko idące ograniczenia w wywozie.** Wywóz ma być dozwolony po całkowitem pokryciu konsumcji krajowej i pozostawieniu zboża na zasiew.

STAN BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 9 czerwca (PAT). Bilans banku polskiego za III dekadę maja wykazuje wzrost zapasów kruszców o 383 tysięcy złotych, zapas walut i dewiz powiększył się netto o 27 milj., portfel wekslowy powiększył się o 8.1 milj., papiery procentowe skupione i zdyskontowane wzrosły o 4.9 milj. — Zobowiązania w walutach zagranicznych zmniejszyły się o 2.5 milj. zł., salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązaniach zmniejszyły się o 25.4 miljp. zł., obieg biletów bankowych wzrósł o 47.6 milj. zł., inne pozycje bez większych zmian.

ZAMIAST STIRBEYA—BRATIANU

Szwagier zrobi miejsce szwagrowi

Bukareszt, 9 czerwca (PAT). Bratianu wygłosił w klubie partji liberalnej mowę, w której powiedział między innemi, że stworzona została atmosfera niepokoju tak, że partja liberalna musiała interwenjować. Nie chcę nikogo oskarżać — powiedział Bratianu — lecz nie można dopuścić, aby sytuacja stała się jeszcze trudniejszą. W kołach politycznych sądzą w związku z tem oświadczeniem, że **Bratianu obejmie władzę rządową jeszcze przed wyborami.** W kołach partji liberalnej panuje przekonanie, że **gabinet Stirbeya musi ustąpić.** Oświadczenia Bratianu są podobno groźbą pod adresem narodowej partji chłopskiej, która żąda wolnych wyborów i osobnej listy. Partja chłopska zaznacza, że oświadczenie Bratianu nie skłoni jej do zrezygnowania **z postawionych żądań.** W prasie rumuńskiej krążą **pogłoski, zawierające** oskarżenia **przeciwko rządowi Averescu. W chwili,** gdy **Averescu i jego ministrowie uznali, że muszą** ustąpić, **podzielili podobno między siebie brudnsze** różnych ministerstw i **nadwyżki budżetowe.** Oficjalnego potwierdzenia tych **pogłosek niema.**

POSTĘPY ARMJI REWOLUCYJNEJ W CHINACH

Hankau, 9 czerwca (PAT). Według wiadomości angielskich zdobyła pierwsza armja generała Czang Kai Szeka bez oporu Paojin.

Przegląd społeczny

PRZEDŁUŻENIE POMOCY DORAŹNEJ

Minister pracy zarządził przedłużenie na miesiąc czerwiec: 1) państwowej akcji pomocy doraźnej dla bezrobotnych, którzy wyczerpali zasiłki z Funduszu Bezrobocia na szeregu terenów, 2) państwowej pomocy doraźnej dla zdemobilizowanych żołnierzy pozbawionych pracy na tych samych terenach, warunkach i zasadach, na jakich była ona prowadzona w m. maju bez względu na to przez jaki okres czasu bezrobotni ci pobierali zapomogi państwowe i 3) państwowej pomocy doraźnej dla b. robotników z szeregu przedsiębiorstw państwowych, którzy wyczerpali przysługujące im zasiłki.

ODROCZENIE ZJAZDU

Ogólnokrajowy zjazd związku zawodowego robotników przemysłu spożywczego został przesunięty z dnia 26 czerwca na dni **14 do 16 sierpnia.** Na porządku dziennym znajduje się sprawa zakazu pracy nocnej w przemyśle spożywczym a zwłaszcza w piekarniach. Motywem przesunięcia terminu zjazdu jest nadzieja, że do tego czasu rząd poweźmie ostateczną decyzję w sprawie pracy nocnej w piekarniach.

ZJAZD CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO I POKREWNYCH W POLSCE

Dnia 11 i 12 czerwca odbędzie się I Zjazd połączeniowy wymienionego Związku w sali Stowarzyszenia Inżynierów w Warszawie przy ul. Śliskiej 28. Uroczyste otwarcie Zjazdu w sobotę dnia 11 bm. o godz. 11 rano.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE DZIELNICOWE W LUDWINOWIE odbędzie się przy ul. Tureckiej 2 w sali tow. Glajcara w sobotę dnia 11 bm. o godz. 6 wieczór. Referent tow. Packan.

ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się w piątek 10 bm. o godzinie 5 popołudniu przy ulicy Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym sytuacja po akcji cennikowej, dyskusja i wnioski. Zarząd uprasza o liczne przybycie.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W niedzielę 12 czerwca o **godzinie** 10 przedpołudniem **odbędzie się półroczne walne zgromadzenie, — na które zaprasza wszystkich robotników drzewnych Zarząd oddziału grupy I-szej w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.** Porządek dzienny: 1) **odczytanie protokółu, 2) sprawozdanie z działalności Zarządu,** 3) sprawozdanie kasowe, 4) **wybór nowego Zarządu,** 5) **wnioski i interpelacje. Ze względu na ważność spraw uprasza się o** punktualne **przybycie.**

Za Zarząd:

Urbańczyk Jan, przew.; Podmokły Jan, sekr.

Ruch spółdzielczy

KORZYŚCI Z DOBRZE PROWADZONEJ SPÓŁDZIELNI

Z okazji nadchodzącego „Dnia Spółdzielczości" należy skreślić kilka słów o działalności „Ogólnego Stowarzyszenia Spożywczego i Oszczędnościowego w Ustroniu.

Spółdzielnia ta powstała w roku 1920, gdy prywatne kupiectwo zawiodło i nie było wstanie zabezpieczyć aprowizacji ludności. Wówczas dzięki zrozumieniu i znajomości zasad spółdzielczych przez kilku towarzyszy, zbudowano zdrowe podstawy spółdzielni. Były u nas już dawnej bazary, sklepy spożywcze w katolickiej Czytelni, lecz zniknęły niesławnie. Założyciele spółdzielni starali się uniknąć błędów, które innych zgubiły i dać spółdzielni zdrowe podstawy, oparte na odpowiedzialności zarządu i sklepowych. Dzięki temu bilanse przedstawiają się wielce korzystnie, dowodząc cyfrowo korzyści, jakie członkowie odnieść musieli przy zakupach przez dobry towar i rzetelną wagę. Sprzedano w 1926 roku 29 wagonów mąki żytniej, 12 wagonów mąki pszennej, 7 wagonów cukru, 1 wagon fasoli, 30 wagonów węgla, 5 wagonów nawozów sztucznych, 28 wagonów ziemniaków oraz ponad pół wagonu mydła, kaszy, słoniny i t. d. Wypiek chleba w piekarni wynosił 259.780 kg. Obrót wynosił w 1921 roku 89 miljonów, w 1922 roku — 240 miljonów, w 1923 roku — 32.513 miljonów, w latach 1924—1926 — 1.695.000 złotych, od stycznia do maja 1927 — 300.000 zł. Koszty handlowe w r. 1926 przy 9 sklepach wynosiły 42.000 zł., t. j. 6.1% od obrotu, w czem płace pracowników wynoszą 3%. Czysty zysk w kwocie 16.580 zł. przeznaczono na zwroty od zakupów i oprocentowanie udziałów, a resztę przepisano na fundusz rezerwowy, który osiągnął wysokość 60.000 złotych.

Zarząd pamiętał również o biednych, dzieciach szkolnych, oraz o członkach w przypadkach śmierci, przeznaczając poważne kwoty w ciągu roku na te cele. To też świadomi członkowie umieją sobie cenić spółdzielnię. Niestety, jak wszędzie i u nas trudności nie braknie. Kapitał prywatny widząc pomyślny rozwój spółdzielni, która uniemożliwia zdzieranie skóry z konsumentów, nie przebiera w środkach, by spółdzielnię utrącić i uniemożliwić jej rozwój. A ponieważ w drodze konkurencji uczciwej celu osiągnąć nie mogą chwytają się środków nie godnych, rzucają zarzewe niezgody pośród członków, chcąc ich wyznaniowo podzielić i rozbić, lub też zohydzić i utrudnić pracę Zarządowi i Radzie nadzorczej. Tak uniemożliwiono przed trzema laty nabycie gruntu pod budowę sklepu w rynku od gminy, bo członkowie Wydziału niepomni korzyści, jakie spółdzielnia im samym w „głodnym roku" oddała i jakie do dziś dnia 90 procentom ludności gminy oddaje, poszli za głosem kilku zainteresowanych kupców, kórzy bali się, że stracą monopol w Górnym Ustroniu.

Od pamiętnej uchwały mijają 3 lata, gmina niema grosza dochodu z gruntu, za który mogła wziąć 10.000 złotych, a ludność musiała nakładać drogi i tracić czas przez pobieranie towarów z odległego sklepu. Myśleli panowie głosujący przeciwko odstąpieniu gruntu, że zdołają wstrzymać strumień w biegu, **lecz daremny trud.** Obroty i wyniki gospodarcze spółdzielni uprawniają do nadziei, że pójdzie ona po linji stałego rozwoju, darząc swych członków coraz większemi korzyściami, stając się w życiu gospodarczem całej okolicy regulatorem cen, przynosząc przez to korzyść nawet niecztonkom. Zarząd i Rada Nadzorcza jak niemniej członkowie powinni sobie zdać sprawę z wielkiego obowiązku podnoszenia sztandaru spółdzielczości, jako jednej z dróg do wyzwolenia ludu pracującego w lepszą, jasną przyszłość. Dlatego musimy rozpocząć walkę z nieuświadomieniem i ciemnotą, największym wrogiem wszelkiego postępu. Niech „Dzień Spółdzielczy" będzie i u nas zapoczątkowaniem tej pracy, niosącej w szeregi członków i niecztonków, których należy pozyskać w nasze szeregi, możność zrozumienia idei spółdzielczej, samodzielnego myślenia i zastanawiania się nad objawami życia ludzkiego, należytego ocenienia pracy i wyników pracy drugich, zapalając święty ogień w duszy każdego, by nie stał obojętny, lecz współpracował z nami.

Feniks.

Z dnia

KARA ZA SAMOBÓJSTWO

Komisja przy włoskiem ministerstwie sprawiedliwości, pracująca nad nowym kodeksem karnym faszystowskich Włoch, wstawiła na propozycje papieża **karę więzienia za zamachy samobójcze.**

A więc nie wystarcza już groźba piekła za samobójstwo. Tu, na tym świecie niedoszły samobójca ma być ukarany więzieniem! Co się chce w ten sposób osiągnąć — **niewiadomo.** Samobójstwa są objawem chorób społecznych. Odratowanego samobójcę winno społeczeństwo otoczyć troskliwą opieką, przywrócić mu chęć do życia. We Włoszech prawodawcy są innego zdania: Chciałeś się pozbawić życia? sądziłeś, **że lepiej** jest na tamtym świecie, niż tu na ziemi? A więc udowodnimy ci, **że miałeś słuszność,** wpakujemy cię w mury więzienne, zrobimy ci z życia **piekło!**

Należało być konsekwentnym i obmyśleć także jakąś karę na samobójców, którym powiodły się ich zamiary. Wszakże średniowieczny wymiar sprawiedliwości wydawał wyroki na nieżyjących i miał na nich specjalne kary. Przed średniowiecznymi trybunałami stawiano myszy polne, które zniszczyły zasiewy, stawiano psy i koty za rozmaite przestępstwa. Te dziwactwa mieściły się w głowach ówczesnych ludzi. Dlaczegoby nie stawiać przed sądem umarłych samobójców?

Zdaje się nam, że właśnie władze kościelne powinny kierować się zasadą: Niech tych nieszczęsnych, którzy stracili wiarę w życie, sądzi **ktoś wyższy, niż ręka ludzka.** Ludzie zaś, razem z kościołem i rządem, powinni starać się, by życie uczynić bliźnim znośniejszem i lepszem. Mniej będzie wtedy samobójstw.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1927 r.

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do Krakowa
	P 0·55	Bielska	8·17	Żywca	—	Cieszyna	7·09	Piotrowic	P 4·12	Wiednia	P 11·25	[illegible]	P 12·45	P 1·25
Piotrowic	4·15		7·30		8·29		9·17		8·08		19·30		22·50	8·42
Bielska	6·55		10·16		11·20		11·44		11·20		P 23·20		P 22·05	10·32
Cieszyna	9·25		12·26		14·57		15·07		16·—		—		5·30	15·16
Żywca	14·25		17·48		18·48		19·45		18·48		—		—	18·55
Wiednia	19·10		22·16		23·41		23·58		P 23·—		P [illegible]		P 7·35	22·55
	21·—		0·01		0·50		—		—		—		—	Z Bielska 7·20
	SP* [illegible]	Trzebini	1·06	Katowic	2·50	Poznania	—	Warszawy	P 8·35	Łodzi	7·21	Dęblina	—	
	SP [illegible]		1·09		2·50		—		—		—		—	
	6·45		7·43		[illegible]		—		—		—		17·50	SP 2·12
	7·55		8·56		—		—		18·24		16·30		17·50	P 5·53
	10·10		11·09		12·26		22·10		—		—		—	P 6·08
Katowic	13·30		14·39		16·06		—		P 21·13		—		2·25	7·57
Dęblina	P 14·15		14·59		P 16·08		—		P 21·19		[illegible]		2·25	P 8·55
Łodzi	P 17·35		18·49		P 19·20		—		—		—		—	P [illegible]
Warszawy	18·20		20·25		P 21·45		P 4·39		5·35		[illegible]		[illegible]	[illegible]
Poznania	P 20·—		20·44		21·45		P 4·39		—		—		—	16·45
	[illegible]		21·14		22·30		P 7·28		9·05		—		[illegible]	20·16
	22·05		23·04		P 0·23		P 7·28		—		—		11·50	P 22·—
	P 22·41		P 23·25		P 0·23		—		P 7·57		[illegible]		—	23·10
	SP [illegible]		0·46		2·50		—		P 7·57		7·21		—	
	P 1·50	Tarnowa	P 3·02	Rozwadowa	7·18	Rzeszowa	P 4·34	Lwowa	P 8·—	Krynicy	8·40	Zagórza	—	P 0·35
	[illegible]		P 4·12		—		—		—		SP 8·40		—	[illegible]
	P 6·35		P 7·48		14·09		9·12		P 12·40		13·36		13·35	[illegible]
Tarnowa	7·40		9·39		14·09		11·39		16·50		—		—	[illegible]
Krosna	11·10		13·10		20·25		15·35		21·—		19·57		19·30	[illegible]
Lwowa	11·50		13·40		—		—		—		[illegible]		—	[illegible]
Krynicy	P 12·42		P 13·49		20·25		15·11		[illegible]		[illegible]		—	[illegible]
Rozwadowa	15·35		[illegible]		—		[illegible]		—		—		[illegible]	SP [illegible]
Zagórza	19·50		21·55		[illegible]		—		—		[illegible]		—	18·35
	[illegible]		22·21		—		0·30		6·—		6·28		—	[illegible]
	[illegible]		0·28		—		—		—		[illegible]		[illegible]	P [illegible]
	23·20		1·28		7·18		3·42		9·55		[illegible]		—	SP 23·45

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Przyjazd do	Godz.	Odjazd	Przyjazd	Przyjazd do Krakowa
	[illegible]	Zakopanego	P 7·25	Rabki	5·48	Wadowic	7·25	[illegible]	—	z Płaszowa		5·25
Suchej	SP* 8·05		P 12·40		11·04		11·10		—	8·26	10·23	6·45
Rabki	8·50		15·25		13·11		11·10		15·45			13·55
Zakopanego	13·30		20·10		17·49		[illegible]		[illegible]			[illegible]
Nowego Sącza	19·05		—		23·43		22·12		2·20	z Krakowa		SP* 22·30
	23·35		6·10		3·59		2·10		6·36	13·5[illegible]	16·10	SP 23·55

Odjazd z Krakowa do	Godz.	Odjazd z Krakowa do	Godz.	Przyjazd do Krakowa	Odjazd z Krakowa do	Godz.	z Krakowa	Godz.	do Krakowa
Słotwiny tylko do Suchej	§ 13·15 * 16·20 19·20	(z Grzegórzek) Kocmyrzowa	7·50 13·20 18·10 23·—	7·— 12·50 18·57 21·38	Wieliczki	9·10 13·45 20·20	Niepołomic	— 4·35 14·30	— 8·10 16·30

P pospieszny. SP* od 15 V. do 31 V. 1927 r. i od 10 IX do 14 V. 1928 r., SP od 1 VI do 15 IX 1927 r. § tylko w soboty. * w dniach roboczych do Słotwiny. S sezonowy.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.